

## ZAINTERESOWANIA NAUKOWE JÓZEFA ŻUCHOWSKIEGO ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA UCZNIA JOACHIMA LELEWELA

Józef Żuchowski należał do najbardziej zasłużonych pedagogów w Królestwie Polskim. Mimo to postać ta jest zupełnie nieznaną. Krótkie noty biograficzne znaleźć można jedynie w *Encyklopedii ogólnej wiedzy ludzkiej*<sup>1</sup>, w *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda*<sup>2</sup>, w *Słowniku biobibliograficznym dawnego Uniwersytetu Wileńskiego* Ludwika Janowskiego i innych pracach tego autora<sup>3</sup>. Jego nazwisko wymieniono we wspomnieniach Franciszka Kowalskiego<sup>4</sup>, Bolesława Prusa<sup>5</sup>, Bronisława Znatowicza<sup>6</sup>, oraz w anonimowym artykule zamieszczonym w *Pamiętniku zjazdu b. wychowawców szkół lubelskich*<sup>7</sup>.

Okazjonalne wzmianki znajdują się również w wielu publikacjach, m. in. w pracach Mieczysławy Adrianek, Czesława Erbera, Zygmunta Klukowskiego, Ryszarda Kuchy, Haliny Raczek, Mariana Henryka Serejskiego, Tadeusza Słowikowskiego<sup>8</sup>. Najwięcej danych o życiu i działalności dydaktycznej tego pedagoga zachowało się w Archiwum Państwowym w Lublinie, w zespołach

<sup>1</sup> Warszawa 1876. T. 10, s. 467.

<sup>2</sup> Warszawa 1868. T. 26, s. 1076.

<sup>3</sup> L. Janowski. *Słownik...* Wilno 1839, s. 522–523; Id., *Na Wszechnicy Wileńskiej. Przyczynek do III-go tomu Uniwersytetu Wileńskiego d-ra Bielińskiego*. „Kraj” 1901, nr 22, s. 249; Id., *W promieniach Wilna i Krzemieńca*. Wilno 1923, s. 164.

<sup>4</sup> Fr. Kowalski. *Wspomnienia (1819–1823)*. Kijów 1912, s. 88, 120.

<sup>5</sup> B. Prus. *Kroniki*. Opr. Z. Szwejkowski. Warszawa 1965. T. 15, s. 274–275, 279, 667.

<sup>6</sup> B. Znatowicz. *Szkola polska przed czterdziestu pięciu laty*. „Biblioteka Warszawska” 1909. T. 3, s. 548.

<sup>7</sup> *Pamiętnik...* Lublin 1926, s. 28–29, 76. Tamże na s. 77 podobizna Żuchowskiego na zdjęciu grupowym b. wychowawców gimnazjum lubelskiego (siódmy w pierwszym rzędzie od lewej).

<sup>8</sup> M. Adrianek. *Początki bibliotekarstwa publicznego w Lublinie*. „Roczniki Biblioteczne” 1970, s. 706, 709; Id., *Recepcja dorobku naukowego Joachima Lelewela w środowiskach publicznych szkół średnich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego pierwszej połowy XIX wieku*. W: *Joachim Lelewel. Księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*. Warszawa 1993, s. 302, 304–5; Cz. Erber. *Drukarstwo i księgarstwo w Radomiu w latach 1811–1865*. Radom 1977, s. 54–57; Z. Klukowski. *Dawne szkoły im. Zamojskich w Szczepreszynie (1811–1852)*. *Zarys dziejów*. Zamość 1927, s. 30–31, 34–40; R. Kucha. *Gimnazjum męskie i szkoła im. Staszica w Lublinie w latach 1864–1919*. W: *Szkola czterech wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*. Lublin 1992, s. 124–127, 129; H. Raczek. *Gimnazjum lubelskie w okresie międzypowstaniowym (1833–1863)*. W: *Ibidem*, s. 112, 114–115; M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958, s. 186, 191; T. Słowikowski. *Joachim Lelewel, krytyk i autor podręczników historii*. Warszawa 1974, s. 37.

Ordynacja Zamojska (akta osobowe)<sup>9</sup> i Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie<sup>10</sup> oraz w Archiwum Państwowym w Kielcach (Akta Józefa Żuchowskiego)<sup>11</sup>. Nie jest to materiał kompletny. Brak jest bardziej szczegółowych wiadomości o pobycie Żuchowskiego w Radomiu i Pińczowie. Kwerdenda przeprowadzona w radomskim archiwum nie przyniosła rezultatu. Zarówno w materiałach archiwalnych, jak i w opublikowanych notach biograficznych sporo jest informacji wątpliwych, czasem nieprawdziwych.

Józef Żuchowski interesuje nie tylko historyków oświaty, ale również historyków książki polskiej. Piastując bowiem stanowisko dyrektora gimnazjum w Radomiu i rektora Liceum Lubelskiego rozwijał biblioteki szkolne i troszczył się o czytelnictwo. Jest również Żuchowski autorem interesującej rozprawy *O wynalezieniu papieru i druku*<sup>12</sup>. Nie mogą poza tym być obojętne badaczom dziejów polskich jego osobiste i korespondencyjne kontakty z postacią tak znaną, jak Joachim Lelewel. Tak więc, nie od rzeczy będzie podać garść szczegółów biograficznych z życia zasłużonego pedagoga i o jego zainteresowaniach intelektualnych, wydobytych przeważnie ze źródeł archiwalnych, dotąd zupełnie nie wykorzystanych.

W niektórych materiałach, m. in. w opublikowanej korespondencji Alojzego Osińskiego adresowanej do J. Lelewela<sup>13</sup>, występuje on jako Żochowski. Także Karol Estreicher notując pracę Lhomonda pt. *Epitome historiae sacrae*, wydaną przez szczebrzeszyńskiego pedagoga, używa nazwiska Żochowski, choć na karcie tytułowej rejestrowanego dzieła wyraźnie nazwisko autora brzmi Żuchowski<sup>14</sup>. Nie można mieć jednak najmniejszej wątpliwości, że osoba, o której mowa, to Józef Żuchowski. Tak się podpisywał, czego liczne dowody znajdują się w materiałach źródłowych. Pisząc do władz w różnych swoich sprawach wręcz prosił, aby jego nazwisko pisać przez „u”.

Urodził się 18 września 1798 r. w Lesiance, w powiecie skwirskim (gubernia kijowska). Takie dane podał do „Księgi ludności stałej gmachu Liceum Lubelskiego” z r. 1864<sup>15</sup>. Dane te potwierdza akt zgonu<sup>16</sup>. Natomiast Żuchowski w swym krótkim „opisie życia”<sup>17</sup> podał, że urodził się w r. 1797, w powiecie

<sup>9</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Ordynacja Zamojska 4590, Akta osobiste profesora Józefa Żuchowskiego.

<sup>10</sup> APL, Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie (dalej GWL) 128, 132, 141, 157, 193, 195, 857, 873.

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach, Dyrekcja Szkolna w Kielcach nr 196, Akta Józefa Żuchowskiego. (Odbitki kserograficzne w posiadaniu piszącej).

<sup>12</sup> W: *Akt uroczysty zakończenia kursu rocznego nauk w gimnazjum wojewódzkim w Radomiu. Odbędzie się w sali bibliotecznnej dnia 29 lipca 1836 roku...* W Drukarni Radomskiej, s. nlb. 9.

<sup>13</sup> E. Woroniecki. *Prawdziwie poważam i uprzejmie kocham. Nieznana korespondencja J. Lelewela i A. Osińskiego*. „Blok-Notes Muzeum Mickiewicza” 1963, nr 1, s. 189.

<sup>14</sup> K. Estreicher. *Bibliografia polska XIX stulecia*. Kraków 1874. T. 2, s. 594.

<sup>15</sup> APL, GWL 873.

<sup>16</sup> USC Lublin Katedra, sygn. 52, s. 277 z 1871 r., nr 251.

<sup>17</sup> APL, Ordynacja Zamojska 4590. Opis życia Józefa Żuchowskiego.

kamienieckim, w guberni podolskiej. Trudno zrozumieć, skąd wzięły się te rozbieżności dotyczące miejsca i roku urodzenia w tekstach pisanych przez samego Żuchowskiego.

Był on synem Piotra i Marcjanny z Drabowiczów. Przez sześć lat uczęszczał do gimnazjum w Niemirowie, a w r. 1819 przeniósł się do Liceum Krzemienieckiego, w którym uczył się aż do 30 czerwca 1822 r. Był bardzo zdolnym, pracowitym i żądnym wiedzy uczniem. Szczególnym zainteresowaniem darzył historię i nauki filologiczne, do perfekcji opanował język łaciński.

„Nie było wtedy osobliwością – pisał Franciszek Kowalski w swych pamiętnikach – widzieć ludzi, co dobrze umieli język, i co mówili nim tak płynnie, jak gdyby własnym, ojczystym: wiele przedmiotów wykładało się w języku łacińskim, *digesta* po łacinie; rozprawy medyczne, prawne, po łacinie, literatura grecka po łacinie; cóż dziwnego, że ten język starożytny wszystkim był znajomy. Prałat Osiński, Józef Uldyński, Teodozy Sierociński, Józef Żuchowski [podkreśl. moje – M. A.], Jan Kazimierz Ordyniec, dwaj Kazimierzowie Dobrowolscy, Hipolit Niwiński rozumieli i mówili po łacinie, jak po polsku”<sup>18</sup>.

Michał Rolle nazwie Żuchowskiego „tęgim łacinnikiem”<sup>19</sup>. Według opinii współczesnych, gdzie się kończyła łacina, tam kończyła się Europa.

W r. 1823 Józef Żuchowski zapisał się na Uniwersytet Wileński, na wydział etyko-filologiczny. Słuchał więc wykładów z literatury starożytnej, literatury polskiej, filozofii, historii powszechnej oraz języka rosyjskiego wraz z historią państwa rosyjskiego. Brak jest wiadomości o jego przynależności do organizacji młodzieżowych. W okresie swego pobytu w Liceum Krzemienieckim serdecznie zaprzyjaźnił się z Janem Kazimierzem Ordyńcem, późniejszym literatem, redaktorem postępowych czasopism warszawskich, takich jak „Dziennik Warszawski” i „Dekameron Polski”. Na Uniwersytecie Wileńskim bliskim jego kolegą był Mikołaj Malinowski, historyk, bibliograf, ulubiony uczeń Joachima Lelewela, którego pieczy powierzył Lelewel druk tomu drugiego swego dzieła pt. *Bibliograficznych ksiąg dwoje*.

W czasie krótkiego pobytu na Uniwersytecie Wileńskim zafascynowała Żuchowskiego postać Joachima Lelewela, którego popularność w środowisku młodzieży wileńskiej była wówczas ogromna. Pierwsze kontakty z wileńskim uczonym ułatwił mu ks. Jan Skiwski, bazylianin, zasłużony pedagog, przełożony szkoły lubarskiej, a następnie klasztoru w Poczajowie. W liście z dnia 21 sierpnia 1823 r. donosił Lelewelowi:

„J. P. Żuchowski, oddawca niniejszego, słysząc od powracających z Wilna, że Lelewel jest ozdobą Uniwersytetu i sławą Polaków, dowiedziawszy się od Witalisa Izdebskiego, mojego sąsiada, że ja mam szczęście kochać Pana, prosił mnie o uczynienie mu wstępu do wileńskiego Helikonu. Z chęcią podjąłem się rekomendować go Panu, bo wiem dobrze, że lubisz młodych, jakim jest

<sup>18</sup> F. Kowalski. *Op. cit.*, s. 87–88.

<sup>19</sup> M. Rolle. *Ateny Wołyńskie*. Lwów 1923, s. 290.

P. Żuchowski, to jest moralnych, zdatnych i aż do zbytku pracowitych. Ma on chęć poświęcenia się naukom w stanie nauczycielskim, o własnym koszcie edukować się będzie, nic przeto od Uniwersytetu nie potrzebuje”<sup>20</sup>.

Protegował Żuchowskiego również Alojzy Osiński, zwracając się do Lelewela z następującą prośbą:

„J. W. Józef Żuchowski [!] jeden z najcelniejszych uczniów Liceum Wołyńskiego przenosi się do Wilna. Nie znam młodzieńca z piękniejszymi zdolnościami. Nie broń mu więc Panie, łaskawego przystępu do Siebie i udzielaj mu potrzebnych pomocy. Pomnoży on liczbę Czcieliów Jego”<sup>21</sup>.

Z czasem znajomość Żuchowskiego z J. Lelewelą przerodziła się w serdeczną przyjaźń, czego niezbitym dowodem są listy pisane przez naszego pedagoga<sup>22</sup>, które oświetlają bardzo szczegółowo pobyt Żuchowskiego w gimnazjum w Szczepieszynie, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Na Uniwersytecie Wileńskim studiował Żuchowski tylko jeden rok. Ocenił jednak, że jest dobrze przygotowany, więc przystąpił do egzaminów, a rada wydziału jednogłośnie przyznała mu stopień kandydata filozofii. Zaraz potem opuścił Wilno i przeniósł się do Warszawy, gdzie przez parę miesięcy pracował w kancelarii Zamoyskich i uczęszczał na Uniwersytet Warszawski jako wolny słuchacz. W Warszawie ożenił się, a uroczystości weselne zaszczycił osobiście Joachim Lelewel. Dzięki jego protekcji ordynat Stanisław Zamoyski, w dniu 1 IX 1825 r., zaproponował Żuchowskiemu stanowisko zastępcy profesora historii powszechnej i polskiej oraz geografii w Gimnazjum im. Zamoyskich w Szczepieszynie. Propozycję tę przyjął Żuchowski z wdzięcznością. Będąc już nauczycielem szkoły średniej w Szczepieszynie zabiegał o uzyskanie stopnia magistra na Uniwersytecie Warszawskim, ponieważ było to niezbędne do dalszej jego kariery zawodowej. Nie obyło się bez pewnych trudności, ponieważ stopień kandydata uzyskany na Uniwersytecie Wileńskim nie odpowiadał magisterium, które było uwieńczeniem studiów uczelni warszawskiej. Sytuacja była dla niego wyjątkowo niekorzystna. Stopień kandydata na uczelni wileńskiej uzyskiwano po trzech latach studiów. Władze edukacyjne w Warszawie uważały nie bez racji, że Żuchowski powinien przynajmniej przez dwa lata być słuchaczem Uniwersytetu Wileńskiego, a ponieważ słuchał wykładów tylko przez jeden rok, więc napisano, iż „[...] niepodobienstwem, aby w jednym roku mógł słyszeć o naukach w 3 latach wykładać się zwykłych”<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), rps. 4435, list Jana Skińskiego do J. Lelewela z dnia 21 sierpnia 1823 r.

<sup>21</sup> E. Woroniecki. *Op. cit.*, s. 189, list A. Osińskiego do J. Lelewela z dnia 19 IX 1823 r.

<sup>22</sup> BJ, rkps 4435, 20 listów Józefa Żuchowskiego do J. Lelewela z lat 1825–1830, załączone do niniejszego tekstu jako aneks I.

<sup>23</sup> APL, Ordynacja Zamojska 4590.

Dodatkową trudnością było to, że stopień kandydata uzyskany przez Żuchowskiego nie został zatwierdzony przez ministerstwo oświaty w Petersburgu. Dzięki interwencji Stanisława Zamoyskiego, który doceniał dużą wiedzę i zdolności dydaktyczne i naukowe J. Żuchowskiego, pozwolono mu przystąpić do egzaminu na Wydziale Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego. W 1829 r. po złożeniu odpowiednich egzaminów Józef Żuchowski uzyskał upragniony stopień magistra nauk i sztuk pięknych. W ciągu swego pobytu w Szczecznieszynie wykładał nie tylko historię i geografę, ale i inne przedmioty, takie jak język polski, łaciński i francuski, arytmetykę. Józef Żuchowski był nauczycielem oddanym swemu zawodowi, energicznym, taktownym. Mimo młodego wieku posiadał szeroką wiedzę, którą systematycznie wzbogacał na drodze samokształcenia. Podkreślić należy jego wszechstronne czytanie, gdyż lekturze poświęcał każdą wolną chwilę. Wcale nie myślał poprzestać na stopniu magistra. Naruszając nieco przyjętą w artykule chronologię wydarzeń, już teraz podam, że w dniu 7 kwietnia 1835 r. – jak podają źródła – Uniwersytet Krakowski *ob merita litteraria* nadał mu upragniony stopień doktora filozofii. Ale ówczesny dyrektor główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego nie pozwolił mu – ze względów politycznych – używać tego tytułu twierdząc, że uzyskanie go dokonało się bez wiedzy ówczesnych władz Królestwa Polskiego. Tytuł naukowy doktora uzyskał Żuchowski na podstawie sporego dorobku naukowego. Niektóre swoje prace zdążył opublikować, większość jednak pozostała w rękopisach, które nie dochowały się do naszych czasów. Powstanie listopadowe i późniejsze trudne warunki życia, jakie były udziałem większości Polaków w zniewolonym kraju, nie pozwoliły, by jego prace ujrzały światło dzienne w postaci druku.

Najbardziej owocny pod względem naukowym okres w życiu J. Żuchowskiego – to czas spędzony w Szczecznieszynie. Dowodzą tego wspomniane jego listy do Joachima Lelewela (pierwszy list z 8 stycznia 1825 r. został napisany w Wilnie), które w postaci aneksu dołączam do niniejszego tekstu. Niestety, brak jest odpowiedzi na nie, gdyż nie zachowało się archiwum rodzinne Żuchowskich.

Żuchowski bardzo często jeździł ze Szczecznieszyna do Warszawy, gdzie mieszkali jego teściowie i siostra żony. Korzystając z okazji odwiedzał swojego mistrza, który inspirował i rozwijał jego zainteresowania naukowe.

W listach pisanych do Lelewela przewija się wiele różnorodnych tematów. Pisał więc Żuchowski o warunkach pracy, o swoich zajęciach dydaktycznych, o swych kolegach, wiele miejsca poświęcając przyjacielowi z okresu wileńskiego, Stanisławowi Kiewliczowi. Pożyczał od Lelewela i zwracał rozmaite książki. Prosił o uwagi krytyczne oraz wskazówki do dalszej pracy. Z listów tych widać, że Żuchowski troszczył się o odpowiedni poziom wykładów, o stosowny dobór podręczników i o lektury dla uczniów. Zabiegał o rozszerzenie programu nauczania, nade wszystko niestrudzenie wyszukiwał tematy do naukowego opracowania oraz starał się o ich wydanie i rozpowszechnienie. Publikacja

tekstów własnych i tłumaczeń była wówczas dla młodych, początkujących nauczycieli dodatkowym źródłem dochodu, choć nie zawsze pracę naukową podejmowali z myślą o zarobku. Niezależnie od spodziewanych korzyści materialnych pragnął awansować na wyższy szczebel kariery zawodowej. Dowód tego znajdujemy w jednym z jego listów. Czyniąc starania o opublikowanie jednej ze swych rozpraw wyjaśniał, że wielce mu na tym zależy, „aby się czymkolwiek dać publicznie poznać”.

Poza tym z całą pewnością bodźcem do pracy badawczej i naukowej dla prowincjonalnego inteligenta był nadmiar wolnego czasu, zwyczajna nuda w małej mieścinie, prawie wiosce, zwłaszcza w długie zimowe wieczory. W styczniu 1827 r. pisał do ordynata Stanisława Zamoyskiego.

„W Szczepreszynie tak wszystko jak dawniej było – to chyba za nowinę uważać można, że w przeciągu miesiąca prawie, urodziło się 5 profesorskich córek, w liczbie których i moja się także znajduje”.

Lelewel zachęcał Żuchowskiego, aby zajął się przekładem dzieła publicysty i historyka francuskiego Krzysztofa Wilhelma Kocha. Propozycja ta bardzo spodobała się szczepreszyńskiemu nauczycielowi i natychmiast zabrał się do pracy. Miał jednak obawy, czy cenzura pozwoli na druk tego przekładu. Postanowił więc niektóre, zbyt kontrowersyjne, miejsca nieco złagodzić, lub zupełnie opuścić, „[...] jeżeli się zgrabnie odmienić nie dadzą”. Prawdopodobnie chodziło tu o książkę pt. *Histoire abrégé des traités de la paix de Westphalie*. Zapytywał więc Lelewela, czy ostatecznie wydanie tego dzieła z r. 1817 różniło się od wydania, które właśnie tłumaczył. Brak jest wiadomości, czy pracę tę ukończył, a jeśli tak, to co się stało z rękopisem. Żuchowski interesował się też innymi dziełami wybitnych ówczesnych historyków, takich jak A. H. L. Heeren i W. Robertson.

Na prośbę Ordyńca przetłumaczył dla „Dziennika Warszawskiego” z bliżej nieznanego dzieła Heerena fragment *O wpływie Normandów na język i literaturę francuską*<sup>24</sup>. Również w tym samym czasopiśmie opublikował obszernie fragmenty przygotowywanej do druku większej rozprawy własnej pt. *Niektóre wyjątki o poezji pasterskiej*<sup>25</sup>. W kwietniowym numerze „Dziennika Warszawskiego” ukazał się przetłumaczony na język polski przez Żuchowskiego fragment bliżej nie zidentyfikowanej książki Robertsona *Królestwo Anabaptystów*<sup>26</sup>. W r. 1828 korzystając z wolnego czasu rozpoczął pracę nad zaadaptowaniem wypisów łacińskich, które pragnął przeznaczyć dla młodzieży szkolnej. Zainteresował się książką Lhomonda pt. *Epitome historiae sacrae*, odznaczającą się piękną i czystą łaciną i poprawną ekspozycją nadzwyczaj stosownej w tym czasie

<sup>24</sup> „Dziennik Warszawski” 1827, nr 27, s. 97–125.

<sup>25</sup> *Ibidem*, 1828, nr 33 s. 97–116.

<sup>26</sup> *Ibidem*, 1828, nr 35 s. 1–14.

treści. Skoncentrował się głównie na słowniku. Jego słownik był zupełnie inny, niż te, które były dotąd w użyciu. Różnica polegała na tym, że wyrazy w słowniku nie były ułożone alfabetycznie, ale w kolejności występowania w tekście. Dlatego te same wyrazy, zwłaszcza trudniejsze, jeżeli były użyte w różnych miejscach i w różnym znaczeniu, wielokrotnie powtarzał, co zdaniem autora mogło je utrwalić w umysłach młodzieży. Wypisy te przeznaczył Żuchowski dla młodzieży w klasie I i II, która nie miała wprawy w posługiwaniu się słownikami alfabetycznymi i często borykała się z wątpliwościami, które z wielu podanych znaczeń zastosować do danego wyrazu. Postanowił ubiegać się, aby wypisy te uznano za książkę elementarną, obowiązującą we wszystkich zakładach nauczania. Pisał do Lelewela:

„Przeciw przedmiotowi nic nie będą mieli zarzucić, bo do ducha czasu stosowny, słowniczek, ile mi wolno samemu to wnosić, jest dosyć pracowicie zrobiony, bo żadnego nie umieściłem wyrazu, o którym bym się znaczenia i użycia nie upewnił”<sup>27</sup>.

Aby zapobiec ewentualnemu podjęciu przez innych podobnej pracy Żuchowski zamieścił w „Dzienniku Warszawskim” – *Uwiedomienie o przedsięwziętym wydaniu dziełka Lomonda: Epitome historiae sacrae poprzedzone kilką uwagami nad użytecznością i potrzebą języka łacińskiego, we względzie do dawnych i późniejszych czasów*<sup>28</sup>. Tekst ten ukazał się też w osobnej odbitce<sup>29</sup>. W artykule swym zawarł wiele interesujących uwag o znaczeniu języka łacińskiego i potrzebie jego uczenia się. Nie omieszkał również podnieść przy tej okazji ważności nauki historii:

„Nikt z gruntownie oświeconych nie wątpi – pisał – że historia w obszernym znaczeniu wzięta, jest jednym z najważniejszych przedmiotów dla człowieka i pierwsze po nauce rzeczy boskich zajmować powinna miejsce, lubo jest wielu takich, co uwiedzeni pożytkami z nauk przyrodzonych dla społeczności ludzkiej wynikającymi, tym ostatnim pierwszeństwo przyznają; wszelako nieuprzedzone zdanie uczonego świata, zawsze się skłoni na stronę nauk historycznych, które się trudniąc człowiekiem niewyczerpane źródło oświecenia dla człowieka otwierają”<sup>30</sup>.

Żuchowski skrupulatnie wyjaśnił, dlaczego uznał za najlepszą dla początkujących w nauce języka łacińskiego książkę Lhomonda. Jej zalety już wcześniej uznano za oczywiste, o czym świadczy fakt, że w Wilnie książkę tę wydano aż trzykrotnie, a władze oświatowe Królestwa nie wahały się zamieścić ją w liczbie dzieł wyborowych, które powinny znajdować się w szkole wojewódzkiej. Pisał dalej:

<sup>27</sup> Zob. aneks I, list z 4 kwietnia 1829 r.

<sup>28</sup> „Dziennik Warszawski” 1829, nr 16, s. 258–298.

<sup>29</sup> Odbitka znajduje się w Bibliotece KUL w Lublinie.

<sup>30</sup> J. Żuchowski. *Uwiedomienie...*, s. 262 – zob. przyp. 28.

„Ważną jest niezmiernie rzeczą, młodzieży uczącej się obcych języków takie dzieła do tłumaczenia dawać, co by nie sam jeno umysł rozmaitymi wzbogacały wiadomościami, ale razem i na ukształcenie serca najdzielniej wpływały, co by wpajały miłość i bojaźń Boga, bez których wszelka moralność nie ma trwałej podstawy, a wszelka cnota jest tylko przypadkowa. Pod tym względem, jakież dzieło może zasługiwać na pierwszeństwo, jeżeli nie dzieło opisujące historię świętą, z której przekonywamy się najmocniej o zawsze czuwającej nad człowiekiem Opatrzności”<sup>31</sup>.

Zapowiedział również, iż wyda Korneliusza Neposa ze słownikiem nieabecadowym oraz zbiór główniejszych zasad języka łacińskiego<sup>32</sup>.

Ta interesująca wypowiedź Józefa Żuchowskiego spotkała się z pewną reakcją ze strony publiczności. Anonimowy autor podpisany kryptonimem W.P.R.S. polemizował z Żuchowskim w „Gazecie Polskiej”. Uznał, że pomysł wydania dla młodzieży książki Lhomonda jest bardzo dobry, gdyż młodzież, obok nauki języka, może kształtować swój charakter i umysł uwagami moralnymi. Jednak wypowiedział także zastrzeżenia, zwłaszcza do tej części artykułu, w której Żuchowski wyraźnie preferował nauki humanistyczne, szczególnie historię. Zdaniem autora polemiki takie różnicowanie ważności poszczególnych dyscyplin wiedzy, stawiające jedne przed drugimi, jest bardzo nierozsądne i szkodliwe, ponieważ wszystkie dziedziny nauk wpływając na siebie doskonałą się. Pisał on:

„Wstrzymany postęp jednej, utrudnia postęp drugich i jest niewątpliwą wskazówką niezupełnej oświaty ... Będąc profesorem w szkole, w której celem jest sposobić młodzieży zarówno we wszystkich naukach, daję im przez to powód do przykładania się, nawet w szkole, więcej do jednej nauki, a lekceważenia innych”<sup>33</sup>.

Żuchowski poczuł się niezwykle dotknięty. Już 7 listopada 1829 r. pisał do Lelewela:

„Musiałeś JWMP Dobrodziej czytać w »Gazecie Polskiej« artykuł przeciw mnie wydrukowany. Z osnowy, stylu i innych okoliczności poznaję, że ten artykuł jest pióra Zienkowskiego albo Sierocińskiego, moich »najserdeczniejszych przyjaciół«. Ale czykolwiek jest, muszę nań koniecznie odpowiedzieć, jeżeli nie dla innych względów, to dlatego przynajmniej, aby *homines impii* nie triumfowali, jeżeli będę milczał”<sup>34</sup>.

Prawdopodobnie artykuł ten napisał Teodozy Sierociński. Był to zdolny pedagog, naukowo bardzo aktywny i obdarzony dużym temperamentem polemicznym. Ma on znaczące osiągnięcia w różnych dziedzinach wiedzy, w tym również na polu historii nauki. Między innymi jest autorem interesujących artykułów, takich jak: *O szkodliwych skutkach czynionej różnicy pomiędzy*

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 266.

<sup>32</sup> K. Estreicher. *Bibliografia polska XIX stulecia...* T. 5, s. 327.

<sup>33</sup> W.P.R.S. *Kilka myśli z powodu ogłoszonego wydania dziełka Lomonda „Epitome historiae sacrae”*. „Gazeta Polska” 1829, nr 271, s. 1183–1184.

<sup>34</sup> Zob. aneks I, list J. Żuchowskiego do J. Lelewela z dnia 7 listopada 1829 r.



naukami<sup>35</sup>, *O wpływie wzajemnym nauk jednych na drugie i o potrzebie utrzymania ścisłego związku, jaki pomiędzy nimi zachodzi*<sup>36</sup>, *O potrzebie, korzyściach i nadużyciach podziału pracy w naukach*<sup>37</sup>.

Początkowo książkę swą chciał Żuchowski wydać w drukarni szkolnej, kierowanej przez J. K. Ordyńca; korespondował z nim w tej sprawie. Ostatecznie ukazała się nakładem i drukiem Komisji Rządowej WRiOP i została zaliczona do grupy książek elementarnych. Jej pełny tytuł brzmi: *Epitome historiae sacrae ad usum tironum linguae latinae... Rys krótki Historii św. wydany ze słownikiem nieabecadlowym, ułożonym dla pożytku uczącej się młodzieży przez J. Żuchowskiego...* Warszawa 1830. Błędna jest więc informacja Ludwika Janowskiego, który podał, że *Epitome historiae sacrae* (1828 [!]) – to jedno dzieło, a drugie to – *Rys krótki historii* (1830)<sup>38</sup>. Tymczasem jest to jedna pozycja, tyle że jej tytuł podany jest w języku łacińskim i polskim. Ten błąd powtórzono i w innych materiałach.

W 1830 r. próbował Józef Żuchowski opublikować w „Dekameronie Polskim” swoją rozprawę czytaną na inauguracji roku szkolnego pt. „Wiadomość o odkryciu Ameryki”. Z powodu znacznej objętości przechodziła od jednej redakcji do drugiej. Jej autor humorystycznie ten fakt skwitował, pisząc, że „[...] odbyła taką podróż po redaktorach jak Kolumb po oceanie zachodnim, znalazła na koniec bezpieczny przystulek w programacie szkolnym”<sup>39</sup>.

W tym samym roku przygotowywał do druku rozprawkę o dziele Cycerona *De republica*, ale, jak pisał Lelewelowi, szło mu to bardzo opornie. Są wiadomości, że interesował się następującym tematem: „Porównanie skutków wojny o sukcesję hiszpańską ze skutkami wojny współcześnie na północy toczonej”. W obu przypadkach nastąpiła znaczna utrata terytoriów, zarówno przez Hiszpanię jak i Szwecję. Wyjątki z tej rozprawy czytał na inauguracji roku szkolnego. Wyraźnie widać, że naśladował tu Joachima Lelewela, który z dużym powodzeniem stosował metodę paralelizmu historycznego, porównując zarówno dzieje narodów, jak i odmiennych ustrojów i stosunków politycznych.

W dorobku naukowym Żuchowskiego osobne miejsce zajmuje samodzielna i większa, choć być może nie całkiem wykończona praca pt. „Opis dawnej Polski jaka była przed pierwszym rozbiorem”, nad którą pracował przez dłuższy czas. Wykładając w Szczepieszynie geografii, odczuwał brak odpowiedniej książki. Słusznie oceniał, że podręcznik Teodora Wagi jest przestarzały, zawiera wiele

<sup>35</sup> W: *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej im. Zamojskich w Szczepieszynie...* Warszawa 1826.

<sup>36</sup> W.: *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Zamojskiej w Szczepieszynie*. Warszawa 1828, s. 17–28.

<sup>37</sup> W: *Na popis publiczny uczniów Warszawskiego Liceum...* Warszawa 1830, s. 1–15.

<sup>38</sup> L. Janowski. *W promieniach Wilna i Krzemieńca*. Wilno 1923, s. 164.

<sup>39</sup> J. Żuchowski. *Opis odkrycia Ameryki przez Kolumba*. W: *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Zamojskiej w Szczepieszynie...* Warszawa 1830, s. 9–29.

merytorycznych błędów. Poza tym była to pozycja bardzo rzadka, trudno dostępna. Donosił Lelewelowi, że książkę swą już prawie ukończył, miał tylko trochę wątpliwości co do niektórych kwestii i pragnął przy pomocy Lelewela je rozstrzygnąć. Prosił Lelewela, aby pozwolił mu tę swoją pracę dedykować.

„Będąc pozbawiony dostatecznych pomocy książkowych, – pisał – postanowiłem udać się z prośbą do JWWM Pana Dobrodzieja, abyś mi raczył dopomóc w tych miejscach, które dla mnie do rozwiązania będą niepodobne. Lubo JWWM Pan Dobrodziej przez swoje dzieła rzadkiej zalety, pozyskałeś już taką w narodzie i za granicą sławę, że jej nawet powiększać nie potrzebujesz; wszelako co tylko od JWWM Pana Dobrodzieja otrzymam, do wszystkiego przyznam się najchętniej, owszem nawet tym jedynym sposobem pismu swojemu wziętość i użyteczność zapewnić mogę”<sup>40</sup>.

Nieznane są losy tego rękopisu, w Archiwum Państwowym w Lublinie zachował się tylko jego rękopiśmienny plan<sup>41</sup>, który w postaci aneksu (II) dołączam do niniejszego artykułu.

Działalność pedagogiczna J. Żuchowskiego jest mało znana. Wiemy tylko, że historii uczył z książek Kajdanowa, prawdopodobnie w przekładzie Leona Rogalskiego, z notami Joachima Lelewela, a także z podręcznika Teodora Wagi, przerobionego również przez Lelewela. Miał trudności w doborze odpowiedniego podręcznika do historii Rosji, którą wykładał w klasie VI obok historii Polski. Przyjaciele z Krzemieńca polecili mu książkę Pawła Strojewa. W tym czasie otrzymał również *Krótką historię rosyjską, wydaną dla szkół narodowych państwa rosyjskiego* z 1809 r. Podręcznik spodobał mu się, gdyż przekład, jego zdaniem, był bardzo dobry. Geografii uczył również z podręcznika Teodora Wagi.

W gimnazjum szczebrzeskim nie było wówczas dobrej atmosfery. Między nauczycielami trwały waśnie i kłótnie. Tacy nauczyciele jak Ksawery Pasiutewicz, Teodozy Sierociński i Jan Zienkowski wyraźnie nie lubili młodego, zdolnego i ambitnego pedagoga Stanisława Kiewlicza, ulubionego ucznia Joachima Lelewela. W spory angażował się też J. Żuchowski, stając zawsze po stronie swego przyjaciela z okresu wileńskiego.

Niemalym kłopotem było również wyraźne rozluźnienie dyscypliny wśród uczniów. Jak wiadomo, w owych czasach w szkołach dość często stosowano karę cielesną w postaci plag. Z tego rodzaju karą nie mogli pogodzić się starsi uczniowie i na tym tle często powstawały starcia z nauczycielami. W marcu 1827 r. miało miejsce następujące zdarzenie. Jeden z uczniów klasy V za okazane J. Żuchowskiemu nieposłuszeństwo ukarany został chłostą. Tego samego dnia uczeń ten uderzył w twarz siedzącego na katedrze profesora, mówiąc, iż niesłusznie został ukarany. Autorytet pedagoga został mocno nadwyrężony. Być może już wtedy Żuchowski postanowił opuścić Szczebrzeszyn i poszukać sobie innej posady. Nie było to takie proste, gdyż wielu wówczas poszukiwało pracy

<sup>40</sup> Zob. aneks I, list J. Żuchowskiego do J. Lelewela z dnia 6 maja 1830 r.

<sup>41</sup> APL, Ordynacja Zamojska 4590.

w zawodzie nauczycielskim. W sprawie tej interweniował osobiście Stanisław Zamoyski pisząc do Komisji Rządowej WRiOP, iż Żuchowski dał „[...] dowody nie tylko wszelkiej dokładności w udzielaniu nauk z pożytkiem uczniów, ale przykładowego i umiarkowanego postępowania swojego”<sup>42</sup>.

Wybuch powstania listopadowego oddalił na czas bliżej nie określony zamiar przeniesienia się w inne miejsce. Jeszcze w czerwcu 1832 r. J. Żuchowski pisał do Zamoyskiego:

„Nie tylko nie jestem pewien, czy mi się moje przeniesienie uda, ale nawet nie jestem pewien, czy w dzisiejszych okolicznościach będę mógł jakie kroki w tej mierze rozpocząć, zwłaszcza, że stan przyszły szkół w Królestwie Polskim jest dotąd dla nas zagadką, że już nie wspomnę smutnych wieści, jakie w tym przedmiocie krążą”<sup>43</sup>.

Żuchowski nie ustawał w staraniach, aby wynieść się ze Szczepieszyna, który od dawna „stawał mu kością w gardle”. Sprawa skomplikowała się dodatkowo, ponieważ mylono go z Józefem Żochowskim, klerykiem wykładającym w szkole pijarów przy ul. Długiej w Warszawie, prawdopodobnie uczestnikiem powstania listopadowego.

Oto opis, który znalazłam w liście J. Żuchowskiego do ordynata:

„Różne powody kazały mi od dawna myśleć o innym miejscu, ale do tej pory znajdowałem niezwykłe trudności w Komisji, gdzie nie było komu mojego interesu należycie poprzeć. Zdawało się wszakże, że w tym na koniec roku, skutek moich starań otrzymam, gdy oto niespodziana okoliczność wszystko pomieszała, a może i wszystko bez ratunku popsowała. Skądś do Komisji miał nadejść przeciw mnie zarzut, jakobym w czasie rewolucji za granicę wyjeżdżał. Ponieważ ja w Rosji nie byłem wcale po roku 1825<sup>m</sup>, a w Galicji, w Rzeczypospolitej Krakowskiej i w Prusiech, nigdy, jak żyję; więc ten zarzut albo jest potwarzą od jakiegoś nieprzyjaciela wymyśloną, albo pochodzi z omyłki. Zdaje mi się, że to ostatnie jest najpewniejsze i podobno moją osobę pomieszano razem z klerykiem Józefem Żochowskim, który był profesorem w szkole pijarskiej na Długiej ulicy. [...] W istocie ani wiedziałem o planie rewolucji, ani do jej rozpoczęcia i prowadzenia orężem lub radą pomagałem, ani udawałem się do ogniska rewolucji, ani nawet wyjeżdżałem z obrębu mojego obwodu”.

W dalszym fragmencie listu jeszcze raz zwracał uwagę na pomyłkę „[...] do której jednakowość imion i pozorne podobieństwo nazwisk (Józef Żuchowski, Józef Żochowski) powód dać mogły.”<sup>44</sup>

Jeszcze w lipcu 1834 r. podczas uroczystości zakończenia nauk w szkole im. Zamoyskich wygłosił prelekcję na temat historii Piotra Wielkiego; było to tłumaczenie z języka rosyjskiego<sup>45</sup>. Widać z tego, że próbował znaleźć dla siebie miejsce w sytuacji, która wytworzyła się po powstaniu listopadowym. Nie było to

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> *Akt uroczysty zamknięcia kursu rocznego nauk w szkole imienia Zamoyskich... 1834.*

łatwe ani proste. W tym miesiącu otrzymał nominację na starszego nauczyciela przedmiotów filologicznych w gimnazjum gubernialnym w Lublinie. Po roku przeniósł się do gimnazjum radomskiego<sup>46</sup>. Na posiedzeniu rady pedagogicznej gimnazjum lubelskiego wyrażono żal z powodu utraty tak dobrego pedagoga. W Radomiu cieszył się zasłużonym autorytetem. Pracował naukowo, często na uroczystościach związanych z zakończeniem roku szkolnego wygłaszał ciekawe i odkrywcze referaty. Miał, jak podają źródła, sporo prac ukończonych i przygotowanych do druku. Nie było jednak warunków umożliwiających ich publikację, ponieważ życie naukowe w kraju ledwo wegetowało. W programacie szkolnym zdołał opublikować jedynie bardzo interesującą rozprawę *O wynalezieniu papieru i druku*<sup>47</sup>. Zaadresował ją do młodzieży szkolnej. Lektura tekstu świadczy, że autor posiadał duże zdolności popularyzatorskie. Artykuł napisany został pięknym, przystępnym językiem. Żuchowski zainteresował się tym tematem jeszcze w okresie krzemienieckim, dzięki wprowadzeniu przez Tadeusza Czackiego do Liceum nauki bibliografii, którą wyładał od 1818 r. Paweł Jarkowski. Późniejsze zbliżenie się w środowisku wileńskim i warszawskim z Joachimem Lelewalem przyczyniło się do pogłębienia wiedzy z tego zakresu. W rozprawie jest mowa o materiałach piśmiennych stosowanych w starożytności, technologii papieru i ogromnym znaczeniu papieru w procesie cywilizacyjnym ludzkości. Autor podkreślił rolę, jaką papier odegrał w zakresie rozpowszechniania pisma, zwłaszcza słowa drukowanego. Autor oparł się w niej na notatkach z wykładów Pawła Jarkowskiego w Krzemieńcu, korzystał też z prac J. S. Bandtkiego, zwłaszcza z jego książki pt. *Historia drukarni krakowskich od zaprowadzenia druków do tego miasta aż do czasów naszych*, w której Bandtkie zamieścił niewielki, ale cenny rozdział *Wiadomość o wynalezieniu sztuki drukarskiej*. Znał Żuchowski dobrze *Bibliograficznych ksiąg dwoje* Joachima Lelewela oraz książki wielkiego reformatora sztuki typograficznej Jana Gottloba Emanuela Breitkopfa, a zwłaszcza jego *Über die Geschichte der Erfindung der Buchdruckerkunst*. Były to wówczas najlepsze źródła.

Z powodu długiej i przewlekłej choroby Józef Żuchowski przerwał w dniu 20 grudnia 1838 r. pracę pedagogiczną. Władze oświatowe wyraziły swoje zadowolenie z powodu gorliwego i korzystnego pełnienia przez niego dotychczasowych obowiązków dydaktycznych. Żuchowski wyjechał do Krakowa, gdzie próbował osiąść na stałe. Starał się tam założyć pensję dla młodzieży, ale planów swych nie zdołał doprowadzić do końca. W r. 1841 ubiegał się o stanowisko dyrektora gimnazjum w Szczepieszynie, które wakowało po odejściu Ksawerego Pasiutewicza.

W dniu 13 sierpnia 1841 r. pisząc do Konstantego Zamoyskiego ujawnił prawdziwe powody swego odejścia przed wieloma laty ze Szczepieszyna. Pisał, prosząc o wakującą posadę:

<sup>46</sup> APL, GWL 857.

<sup>47</sup> W: *Akt uroczysty... Op. cit.*

„Mam ja dostateczną kwalifikację naukową, to jest, stopnie magistra sztuk pięknych i doktora filozofii; znam tamtejsze miejscowe stosunki; pozyskałem, ile się spodziewam, przychylną opinię obywateli lubelskich; w różnych zaś kolejach i w kilkunastoletniej nauczycielskiej pracy nabyłem doświadczenia, które jest potrzebne i do kierowania młodzieżą i do trudniejszego podobno jeszcze z kolegami pozycia. Zdrowie moje od dwóch już przeszło lat umocnione, wystarczyłoby mi łatwo do takiej pracy, a na dobrych chęciach w żadnym mi nigdy obowiązku nie zbywało. Oddalając się ze Szczepieszyna, chciałem szukać polepszenia losu, bo to popęd wrodzony wszystkim, chociaż czasem rozum w wyborze drogi pomylić się może, albo nie przewidziane wypadki najlepszą pomieszają rachubę. Byłbym może i pozostał w miejscu, gdyby mię jedna okoliczność do opuszczenia go nie zagnęła. Wyrażę tu tę okoliczność, w nadziei, że WWMPan Dobrodziej jako człowiek świątły, doświadczony i wyrozumiały otwartości mojej za złe mi nie weźmiesz. W chwili zgonu ś. p. Zienkowskiego, byłem z tytułu mojej kwalifikacji pierwszym profesorem. W mieście i okolicy powszechnie sądzono, że następstwo opróżnionego miejsca na mnie przejdzie. Nie starałem się wprowadzić o to, bo zabiegów żadnych czynić nie lubię i nie umiem; ale przez czas niejaki byłem prawie pewien, że to co z porządku na mnie przypada, ominąć mi nie może. Skutek inaczej pokazał i moja miłość własna, w sercu o lat kilka wtedy młodszym mocno zadraśnięta, podała mi myśl przeniesienia się do szkoły rządowej, gdzie sądziłem, że otwarte miejsce do zasługi dla siebie znajdę. To było ostateczną i zapewne najważniejszą przyczyną, dla której opuściłem Szczepieszyn. [...] Dla zacnego domu Zamojskich zawsze miałem i mam dotąd najwyższe poważanie i miło mi było pracować w szkole ich dostojne imię noszącej. Od JW Stanisława Hrabiego Ordynata odbierałem każdą razą w uprzejmym przyjęciu drogę dla mojego serca względy; ostatnia rozmowa, którą mię raczył zaszczyścić w Klemensowie, zawsze w mojej pamięci zostanie, jako dowód nader pochlebnego dla mnie zaufania”<sup>48</sup>.

Niestety, ordynat nie wyraził zgody na powrót Żuchowskiego do Szczepieszyna. Zapewne pamiętano mu swego rodzaju nielojalność w stosunku do zakładu, który przed kilkoma laty opuścił bez poważniejszych powodów.

W dniu 1 sierpnia 1842 r. został mianowany p.o. nauczyciela nauk filologicznych w szkole obwodowej w Pińczowie. Prawdopodobnie w tym czasie był nauczycielem domowym margrabiego Aleksandra Wielopolskiego<sup>49</sup>. Po rocznym pobycie w Pińczowie ponownie powrócił do gimnazjum radomskiego, w którym wykładał język polski i francuski, piastując równocześnie funkcję inspektora.

Na parę lat przed wybuchem powstania styczniowego postawa młodzieży stawała się coraz bardziej radykalna. Władze oświatowe niejednokrotnie stosowały ostre sankcje. Najczęściej zamykano wyższe klasy. W Radomiu rozruchy młodzieży miały szczególnie ostry przebieg. Administracja szkolna, przeświadczona, że dyrektor gimnazjum Karol Wyrzycki swoim niewłaściwym zachowaniem prowokował te rozruchy, udzieliła mu bezterminowego urlopu, a jego obowiązki przejął dotychczasowy inspektor gimnazjum Józef Żuchowski. Kiedy po kilku tygodniach odwiedził Radom wizytator Józef Korzeniowski, w szkole panował wzorowy porządek.<sup>50</sup>

<sup>48</sup> APL, Ordynacja Zamojska 4590.

<sup>49</sup> *Pamiętnik zjazdu...*, s. 107.

<sup>50</sup> K. Poznański. *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 r.* Wrocław 1968, s. 66.

W dniu 1 października 1852 r. J. Żuchowski otrzymał nominację na rektora liceum w Lublinie, a gdy po dwu latach zostało ono zamknięte, mianowano go inspektorem gimnazjum, które zostało ustanowione na miejsce liceum. Uczyl w nim historii powszechnej, łaciny, logiki i języka rosyjskiego. Pełnił równocześnie funkcję inspektora gimnazjum żeńskiego. Przyznawano mu odznaczenia, a ponieważ były proweniencji zaborczej, nie mogły go satysfakcjonować. M. in. w r. 1866 wielu nauczycieli szkół średnich, wśród nich również i Józef Żuchowski, otrzymało medale na pamiątkę „uśmierzenia rokoshu 1863/64”, co było wyjątkową perfidią ze strony władz okupacyjnych.

W stan spoczynku przeszedł na własną prośbę dnia 6 sierpnia 1866 r. Był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była córka obywatela warszawskiego Józefa Piotrkowskiego. Miał z nią troje dzieci: córkę (imię nie znane) i dwóch synów-lekarzy, Leszka i Przemysława. Brak jest wiadomości, kiedy owdowiał. Wiadomo tylko, że poślubił następnie córkę Macieja Wietrzykowskiego, szlachcica, właściciela ziemskiego. Z tego małżeństwa miał córkę i syna (imiona nie są znane).

Józef Żuchowski zmarł w Lublinie 20 lipca 1871 r. i pochowany został na cmentarzu przy ul. Lipowej. W grobowcu rodzinnym spoczywają prochy Józefa, Przemysława, Leszka i Wacława Żuchowskich oraz Antoniego Bokszańskiego<sup>51</sup>. Piszącej te słowa, niestety, nie udało się odnaleźć grobu rodzinnego Żuchowskich w zdewastowanej przez czas najstarszej części cmentarza przy ul. Lipowej w Lublinie.

Józef Żuchowski pozostał we wdzięcznej pamięci zarówno młodzieży, jak i całego środowiska lubelskiego. Serdecznie wspomina go jeden z jego uczniów, znany chemik Bronisław Znatowicz, który w artykule pt. *Szkola polska przed czterdziestu pięciu laty* tak napisał:

„Rektorem liceum został zamianowany przez Wielopolskiego Józef Żochowski [!], poprzednio dyrektor gimnazjum w Radomiu. Poprzedziła go zła sława zwierzchnika srogiego i wymagającego, czy jednak srogość ta była tylko przystosowaniem się do wymagań poprzedniego systemu, czy może nowa ustawa napawała przelożonych wyrozumiałością względem młodzieży, nie doświadczyliśmy wcale ostrego obejścia z jego strony. Zwiędły, drobny staruszek, pełen żywości, lecz bardzo poważny, z gotowym na każde zdarzenie tekstem z Pisma świętego, już przez samo wysokie wobec nas stanowisko nie budził może większej sympatii w młodych sercach, ale też nie przejmował nas obawą. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że pod powłoką zewnętrzną urzędowej sztywności było w naszym rektorze serce miękkie i ludziom przychylnie. Bo oto, kiedy w r. 64 każdy młody pod groźbą strasznych następstw musiał posiadać jakiś dowód urzędowy, legitymujący jego stanowisko społeczne, Żochowski [!] zapisywał do liceum całe gromady wczorajszych wojowników, często ludzi zupełnie już dojrzałych, podobno niekiedy nawet żonaty. Świadcstwo przynależności do szkoły wystarczało władzom administracyjnym...Piszący te słowa ma jeszcze inny powód do otaczania pamięci swego rektora najżywszą wdzięcznością. Rzecz tak się miała: W pierwszych dniach istnienia liceum, w klasie trzeciej wynikła awantura, o jaką w owych czasach nie było zbyt trudno. Jakies mniej

<sup>51</sup> S. O. [Stanisław Ostrołęcki]. *Cmentarz parafialny rzymsko-katolicki w Lublinie*. Warszawa 1902, s. 54.

taktowne znalezienie się nauczyciela rosyjskiego, Stepanowa, wywołało oburzenie, posypały się kałamarze i przygotowane zawczasu w kieszeniach ziemniaki. Biedny Stepanow, człowiek zresztą spokojny i uczciwy, żyty zupełnie ze społeczeństwem, tak wziął do serca tę historię, że, nie czyniąc urzędowej kwerendy, rozchorował się i opuścił rodzinę. Po jego usunięciu się liceum było zupełnie pozbawione nauczyciela języka rosyjskiego i tak przetrwało około lat czterech. Rektor spolitykował: może po cichu rad był, że uniknie zadrażnień, poszukiwał więc nowego nauczyciela, nie bardzo usiłując znaleźć, a tymczasem w rozkładach lekcji język rosyjski figurował po trzy razy na tydzień zgodnie z programem, uczniowie zaś, żeby nie zwracać uwagi wólcęgą po ulicach, siedzieli przykładowie w klasach przez owe puste godziny. Lecz i na zapelnienie czasu znalazła się rada w postaci głośnego czytania. Biblioteka licealna była obficie zaopatrzona w literaturę polską, a ja w swojej klasie, jako obdarzony głosem donośnym i jaką-taką wprawą w czytaniu, bywałem stałym lektorem. Rozporządzenie więc Żuchowskiego [!] miało dla mnie ten skutek, że w ciągu lat kilku, czytając głośno po trzy godziny na tydzień, poznałem wiele rzeczy, których inaczej z pewnością poznać by mi się nie udało. Przypominam sobie, że w klasach wyższych do rzeczy bardzo chętnie słuchanych należały takie jak »*Wojna chocimska*« Potockiego, przekłady Piotra Kochanowskiego i niektóre utwory Krasickiego.”<sup>52</sup>

Przytoczyłam ten obszerny cytat, gdyż znakomicie charakteryzuje on postać niezwykle interesującego człowieka, jakim był Józef Żuchowski.

Nie można też pominąć słów, które Bolesław Prus zawarł w kronice z 1897 r.<sup>53</sup>, wystawiając temu pedagogowi prawdziwy pomnik za przenikliwość i odwagę myślenia. Prus był uczniem lubelskiej szkoły realnej, a po powstaniu styczniowym – gimnazjum w Lublinie. Rzecz warta szerszej wzmianki, gdyż dotyczy węzłowych spraw naszego bytu państwowego. Uczniowie wybrali się do swego przełożonego na rozmowę. A toczyła się właśnie wojna francusko-pruska i byli ciekawi opinii, jak się ona skończy. „Staruszek Żuchowski”, jak ciepło pisze o nim Prus, wystąpił z profetyczną wręcz wizją: Francja przegra, a Niemcy rozpoczną wojnę z całą Słowiańszczyzną i sromotnie przegrają. Prus niemiecki nacjonalizm i butę nazwał „błazeństwami”, a choć Niemców nie bagatelizował, wskazując na wiele ich cech pozytywnych, mogących być wzorem dla nas i innych narodów, jednak przyznał, chociaż z pewnym niedowierzaniem, rację Żuchowskiemu. Historia w pełni potwierdziła oceny i proroctwa „starca rozumnego i trochę mistyka”. – „Gdzie u licha, śmiali się uczniowie, pocziwy staruszek wypatrzył powód wojny słowiańsko-germańskiej?”, a Prus zdaje się mówić: gdzie u licha Żuchowski tyle wszystkiego się naczał, że tyle przewidział?

Józef Żuchowski nie należy do postaci pierwszoplanowych w historii polskiej oświaty i nauki. Jednak w trudnych warunkach porozbiorowej egzystencji on: jemu podobni nauczyciele szkół średnich wnieśli poważny wkład do polskiej oświaty, nauki i kultury swoich czasów. Tym patriotom zawdzięczamy, że młodzież nie wynarodowiła się, a polska szkoła nie została zrusyfikowana, do czego dążył zaborca. Choć nie zachowały się wszystkie materiały, pozwalające dokładnie opisać przebieg ich życia i działalności, zadaniem naszym jest ocalić od zapomnienia tych skromnych pracowników oświaty.

<sup>52</sup> Zob. przyp. 6.

<sup>53</sup> B. Prus, *Kroniki*. *Op. cit.*, s. 274, 279.

## Aneks I

## LISTY JÓZEFA ŻUCHOWSKIEGO DO JOACHIMA LELEWELA\*

## I

Wilno, 8 stycznia 1825 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! Względy, których doznawałem od WWMPana Dobrodzieja i rozkosz, jaką czułem słuchając historii, nie pozwalają mi i na chwilę zapomnieć o osobie Jego. Racz, WWMPan Dobrodziej łaskawie przyjąć moją odezwę i wierzyć, że jestem dla Niego z najgłębszym uszanowaniem i największym uwielbieniem, jakie tylko mieć można dla Męża rozległej nauki, niepospolitego talentu i rzadkiej zacności.

WWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
Józef Żuchowski

## II

Szczepreszyn, 5 marca 1826 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! Dowiedziałem się z listu WWMPana Dobrodzieja pisanego do Kiewlicza<sup>1</sup>, że wydałeś mapy<sup>2</sup> niektórych krajów starożytnych pośpieszam więc z prośbą do WWMPana Dobrodzieja, abyś po kilkanaście egzemplarzy wspomnianych map raczył przesłać do Szczepreszyna przez jaką zręczność, którą Ordyniec<sup>3</sup> w pałacu łatwo znaleźć może. Spodziewam się, że natychmiast zostaną rozkupione, ponieważ jest wielu uczniów biorących się z ochotą do historii, wreszcie w tym póroczu podług przepisów Komisji<sup>4</sup> mam przechodzić w klasie IV jeografię znaczniejszych w starożytności krajów.

\* Biblioteka Jagiellońska, rps 4435. 20 listów J. Żuchowskiego do J. Lelewela z lat 1825–1830+

<sup>1</sup> Stanisław Kiewlicz (1803–1879). W latach 1820–1824 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Był ulubionym uczniem Joachima Lelewela. W latach 1825–1848 uczył w szkole im. Zamoyskich w Szczepreszynie, po czym przeniósł się do Warszawy, gdzie zajmował się wychowaniem synów Andrzeja Zamoyskiego. W latach 1854–1862 był inspektorem, później dyrektorem Instytutu Szlacheckiego w Warszawie, a następnie nauczycielem języka polskiego i łacińskiego w klasie przygotowawczej Szkoły Głównej Warszawskiej.

<sup>2</sup> Atlas do historii i geografii starożytnej wydał Joachim Lelewel w Warszawie w r. 1828. Pojedyncze mapy mógł opublikować jeszcze przed r. 1826, brak jest o tym wiadomości.

<sup>3</sup> Jan Kazimierz Romuald Ordyniec (1797–1863), redaktor, krytyk literacki, działacz emigracyjny. Urodzony na Wołyniu uczył się w Liceum Krzemienieckim, potem studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wileńskiego, który ukończył w r. 1824. Przez rok pracował jako nauczyciel w Winnicy, po czym przeniósł się do Warszawy. Był bibliotekarzem Stanisława Zamoyskiego i nauczycielem jego syna. W latach 1828–1831 pełnił funkcję dyrektora drukarni Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W lipcu 1826 r. odkupiwszy od Michała Podczaszyńskiego „Dziennik Warszawski” redagował go do końca 1829 r. a następnie kontynuację „Dziennika” – „Dekameron Polski”. Wieloletnią jego przyjaźnią szczylił się Józef Żuchowski.

<sup>4</sup> Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – najwyższa magistratura oświatowa w Królestwie Polskim w latach 1815–1830.



№ 172  
1825

Rektor Wieruszy Szkoł Łamoykich,  
do  
Wojewody Rektora tychże Szkoł.

Zawiadania ninieyszem W. J. Rektora, iż anastazy „J. Żuchowskiemu potrzebni zdolności i upeporobienie, wony-  
słót pownawczy go na Nauwyczoła Szkoł Łamoy-  
skich, jakoż ninieyszem pownawca go i odyda do  
muczonych Szkoł. Oboyrnie mianowicie Katedry  
Hystoryji refleks nauk udziału będzie, jakoż na wie-  
go a podziatu bychcie pomiedzy wzyetkimi nauwy-  
nie przypadnie. Żuchowskiemu W. J. Rektor stócownie  
do tego postępie, i stóctwem ogólnie, iż J. Żuchowski  
z pownawczem Rektu pólnego wymianowa Katedry  
razem. Podawane dnia 20. Września 1825 r.

Ryc. 1. Zawiadomienie o przyjęciu do pracy Józefa Żuchowskiego w gimnazjum w Szczepieszynie

Józef Żuchowski Magister Nauk Wyśwobolonych, weswary został  
 w roku 1825 przez JW Strabiz Ordynata Łamojolskiego wicecy-  
 kiego Kancelarza Szkoły Łamojolskiej, na nauczyciela do tejże Szkoły.  
 W roku 1829 wykwalfikowawszy się w Komisji Oswoecenia,  
 otrzymał tytuł aktualnego profesora. Pradmiwiał lekcyjnie  
 nieogólniej: powiada się: Literaturą, Historią wraz z naukami z nią  
 związaną, mąjstewem i Filozofią. W ciągu zaś siedmiu lat swoje-  
 go w Szkołach Łamojolskich pobytu, dawał również ciałę His-  
 torię, pierwszodną, Historię polską, Geografię, Język łacinski,  
 polski, francuski, arytmetykę i Geometrię. Z prac jego nau-  
 kowych ogłoszone są drukami następujące: Historia królestwa  
 Arabijskiego, Wzrost i rozpawy o Siczakach; Ilustracja  
 rozpawy Herona; o wpływie Normanów na jzyk i litera-  
 turę francuską; Opisanie odległego Ameryki przez Kolumbada.  
 Sny powstawa jzima wyszły w Dzienniku Wesołowskiem, a  
 ostatnie w programie Szkoły. Wydat także ze stoworników  
 nieabecadlowym przez siebie utworzonym dzieła domowda: Epitome  
Historia Sacra, którego Komisja w skrypcie swoim, zży-  
 wnie po okłótkach publicznych dozwolita. Do tego dzieła należą  
 nieprawa sióbro dmiwawanie o sposobie nauczania i tacy-  
 2  
 skiego jzgha - Oprócz tu wymienionych robot, ma jeszcze in-  
 ciazę znaczte cziąg nieokreślonę, które sprzycają zeszci  
 w kwajii wygadano, do druku podawa być nie mogły.  
 Pisatem Dnia 14 Czerwca 1834 roku w Szkołach Łamojolskich -

J. Żuchowski

Ryc. 2. Opis działalności dydaktycznej Józefa Żuchowskiego w gimnazjum w Szczepleszynie

Q. D. B. V.  
S U M M I S A U S P I C I I S  
**NICOLAI PRIMI**

*Potentissimi Imperatoris Totius Rossiae,  
Regis Poloniae, etc. etc. etc.*

UNIVERSITATIS LITERARUM REGIAE VARSAVIENSIS  
RECTOREE MAGNIFICO

**ADALBERTO ANSELMO SZWEYKOWSKI**

VERUS DOCTOR, MAGIS PRAESENS ET TITULI PRAESENS PROF. PUB. POS. SUPREMI CAESARIS PRAEPOSITUS CLEVISIENSIS ET EDUCATIONIS PUBLICAE CONSILIARIUS,  
SOCIETATE LIT. REGIAE VARSAVIENSIS SOC. ET SOCIETATE PUBLICITATIS SOC. HONORABILIS LITTERARUM PRAEFICUS CASIMIRAE,  
UNIVERSITATIS VILNENSIS SOC. HONORABILIS SOC. PRAELATO CATHEDRAE PRAEDIC. SOCIET. V. BEROLINAE II. CLASSE SOCIUS.

DOCTRINARUM et AA. LL. ORDO

DECANO

**FELICE BENTKOWSKI**

PHILOSOPHIC DOCTORE ET AA. LL. MATH. HISTORIAE, PROFESSORE PUBLICO ORDINARIO, SOCIETATE LIT. REG. VARSAVIENSIS SOC. ET CAESARIENSIS SOCIO,  
ORDINE S. STANISLAE II. CLASSE SOCIUS.

VIRUM MORUM PROBITATE COMMENDATUM,

**JOSEPHUM ŻUCHOWSKI**

LUBLINENSEM POLONUM.

*Examine praevio ex Encyclopaedia philologica, Antiquitatibus Graecis et Romanis,  
Literatura Graeca et Latina, Interpretatione Auctorum Latinorum, Literatura  
Polonica, Historia politica Universali et Historia Literaturae Polonicae,  
cum SUFFICIENTI PROGRESSU, absoluto,*

III. Januarii MDCCCXXIX.

DOCTRINARUM et AA. LL. MAGISTRUM,

creavit et declaravit, uterisque has literas a Rectore, Inspectoro G. atque Decano subscriptas, sigillo major. Universitatis Literarum  
Regiae Varsaviensis muniti curavit.

VARSAVIAE.

Ryc. 3. Dyplom magisterski Józefa Żuchowskiego

**EPITOME  
HISTORIÆ SACRÆ**

**A D U S U M**

**TYRONUM LINGUAE LATINAE**

**Auctore C. F. Lhomond in Universitate Parisiensi  
Professore emerito,**

**NOVAE EDITIO.**

---

**V A R S O V I A E.**

**1 8 3 0.**

Ryc. 4. Karta tytułowa książki Józefa Żuchowskiego

## UWIADOMIENIE

o PRZEDSIĘWZIĘTIU WYDANIU DZIELKA LOMONDA :

EPITOME HISTORIAE SACRAE

*poprzedzona kilką uwagami nad użytecznością i potrzebą języka łacińskiego, we względzie do dawnych i późniejszych czasów.*

Powszechnie używanie języka łacińskiego w wiekach średnich i przez pewien czas jeszcze po wskrzeszeniu nauk, było z wielu miar bardzo pożyteczne: języki bowiem nowożytnie, nie mając potrzebnego wtedy ukształcenia, nie były zdatne do wyrażania wyższych pomysłów, które zrazu powoli i rzadko, dalej coraz żywiej i w większej liczbie, po różnych miejscach zjawiały się i krążyły. Z drugiej strony, narody przez dziesięć przeszło wieków w słabiej z sobą zostające znajomości, gdyby własnej w piśmiennictwie używały nowy, nie miałyby środka udzielania sobie nawzajem postrzeżeń, odkryć i wynalazków, lub przynajmniej wielkieby w tej mierze napotykały trudności, które nie dozwalały śmiało

jednym z prac drugich korzystać, musiałyby koniecznien wplynąć na opóźnienie ogólnej oświaty. Powszechnie tymczasem rozszerzony łaciński język, nie małą i z tego względu rozmowi ludzkiem przynosił usługę. Za jego pomocą łatwo krążyły wyobrażenia i przenikały do najodleglejszych zakątków Europy; uczeni różnych krajów jedną niejako rzeczpospolitą składając, mogli się bez trudności nawzajem rozumieć, owoce cudzej pracowitości lub talentu przyswajając, pielęgnować i udoskonalać. Ze pominiemy pisarzy wieków średnich (\*), jakże nie łatwo, w później-

(\*) Nie raz dają się słyszeć głosy powstające przeciw pisarzom wieków średnich; wszakże pomnieć należy, że pomimo swęj małej lub żadnej teraz wewnętrznej wartości, zawsze oni bardzo ważno w dziejach postępu towarzystwa ludzkiego zajmują miejsce. — Choć słabo, rozjaśniali oni wszelako pomrok niewiadomości, olok błędów przechowywali pożyteczne prawdy, mnożyli ich liczbę, utrzymywali a nawet szczyli upodobanie w nauce. — Bez nich Europa przy swoim odrodzeniu się pod koniec XV. wieku, musiałaby chyba jakiś skok nagły uczynić; bo kultura późniejsza jest koniecznien wypadkiem tego co ją poprzedza. — Czas więc zaprzestać owych narzekad

*Odkrycie znaczenia i publikacji Dł. i Wskazanie jej  
dokonał w Warszawie w 1850 r. 1. 44.*

Ryc. 5. Informacja o zamierzonej edycji dzieła Lhomonda zamieszczona w „Dzienniku Warszawskim”

Plan Diettha pod tytułem: Opis dawnej Polski jak była przed  
pierwszym rozbiorem.

Podług przebiegu Komisjii Wznowienia, powinna być dawana w Szwedach wiadomość o  
dawnej Polsce, jak była przed rokiem 1773, ale do tego żadne jeszcze dziełko stosowne nie wy-  
szło. Geografia Wągi przy jego Historii drukowana, lubo zawiera w sobie niektóre rzeczy  
(np. o porządku Polaków i ich wzajemności, o dołku, chęć) o rzeczeniach pierwszych królów;  
wskazuje też dla poprzedniego układu, jakie były i doboru rzeczy, ze wszystkich dzieł które dotąd  
w tym przedmiocie są ogłoszone, najlepszej musie dostały się w Szwedach więc, gdyż nie była bar-  
dzo niedła, i gdyby stał się nie był już właściwym, na drugiemu czasie przedstawić. Dla ko-  
misji uważa się młodszy, przedziwniejszym i ten opis dawnej Polski, i już nie, sobotę  
przebiegu zapomniał i kłócić. Jej podstać jest zawyż Geografią Wągi, do czego ma  
zaś obywatelijszych wiadomości stały mi Dietta: Sawickiego, Büschinga (a), Wyżniewa  
i inne, tudzież Hasłańskich i Szwedów, co do wiadomości politycznych. Plan mojego  
piśma jest taki: na samym początku ogólny obraz dziejów Polski, który za wstęp nie jakoby stał,  
potem ogólny opisanie całego kraju, po którym następuje podział na trzy części: pro-  
winie, podobnie jak w Wiedniu: bo to jest podział w ogólnym politycznym rozporządzeniu  
ale pod spodem w województwie, gdzie wyznaczono wszystkie inne podziły, jakie  
były, były, z wyjątkiem ich węgier i czasu. Po tym podziale na prowincje i podziale  
tychże na województwa, idzie opisanie województwa kieleckiego, gdzie najpierw się mieszczą krótkie wiadomości  
historyczne, dalej podział na powiaty lub ziemie, następnie miasta z zachowaniem  
przywrócić: ułbów, i przy ludziach którzy wspominać głównie dawanie, która dla swojej  
ważności i historii są wspomnianie zastępują. Po takim opisie każdego województwa, które  
w województwie drobniejszych. Dalej wiadomości o herbach, o senatorach węgierskich i innych  
złych, o kawalerach gwardyjskich, wojewodach, sędziach liczbie pułków i deputatów na trybu-  
nały węgierskich, które zawsze rok 1773 są normalny. Zły węgierski wyjątkiem Dietta  
miejscu zapomniał, opisuje na koniec w krótkości pułki w jakiej się Polki znalazła po pier-  
wszym rozbiorem, i podział ten na województwa po wyjątku Drogosza, Dalej także opis

(a) Opisanie Polki w Geografii pomyślnego Büschinga znajdujemy, wyjęto niektóre w tymże przedmiocie pol-  
skiem roku 1768, ale ten niegdyż nie był, przedstawił krótko wyjątkiem, w pierwszym był wyjątkiem, po-  
dobnie jako Błub, który rzeczy polki i wiadomości - przy tego był nie właściwym.

królestwa Warszawskiego, naucej teraźniejszego królestwa. Zamiarom moim jest także dotę-  
 jeć do wiadomości zprawa publicznego krótko zebrać, a dla uczynić się Historii fi-  
 zycznej i naturalnej potrzebne, jakoto: o stanach królestwa, o sejmach i sejmikach, o wyborze i  
 rozszkoleniu królów, o urządach, sądownictwie, konfederacjach, rozszkoleniu, wojakowsko i t. d. Tym spie-  
 kłem dziełto utworze do się: do siebie wygodnie i ciekawie, gdy od woli naucej i dla królestwa  
 leżać, podług czasu i potrzeby uczynić, wiadomości w wizerkach i wizerkach zawarte opra-  
 ce i mogą też dziełto nie mieć przytę, moie przyniesie dla tych, którzy go za siebie w całej  
 obsłudze i wyczuć należy. Objętość jego wynosić 16 do 18<sup>te</sup> Drukowanych arkuszy: to się  
 przez królestwo, ten myśł z powiększaniem zebrać, a moie też Towarzystwo Wzajemne Nauki ad-  
 mi i dalszego wypracowania, stosownie do urzędów i wiadomości przez pisma publiczne ogłoszone  
 Jazni królestwa Pana o to tylko wypracowania, aby mi takżewie przyniesie i swoje zma-  
 le Jazni na czele mojego dziełto uciąć, i swojej silnej opieki i pomocy mi mieć,  
 kiedy w Krakowie i w Warszawie będę się stawiał, aby sobie do uczynić polecone  
 zostało. Nie mogę zaprzeczyć że dziełto królestwa i wielki i wielki naukowy, niezmiernie i  
 wiele pomocy w mojej pracy przyniesie, ale kiedy potrzeba prawdziwie wymaga, aby też mi zama-  
 le i niedostatek, które w całej mojej zebrać i wypracowaniu nauki. Boż też ostatek mo-  
 ieby miż wzięto i ostatek tylko wypracowania, potrzebnego i niewiele to, co między powiedziano, ale  
 mozeby zgodzić, że ja z nauki ostatek jedyni dla całego królestwa wypracuję. Chcąc to miż  
 moieby wypracowanie i niedostatek, jednakże kilka dla przytę miż. Jaki  
 ostatek mi w Warszawie i województwa jak powiedziano, tak w Lublinie. Paroisko mi w Be-  
 szkowickim, ale w Lubelskim. Nie Dubieńka (zwanego Radziwiłłowa i Włostka), ale Dubieńka. Nie  
 taw (między w dalszym st. parate), ale Brasław. Herb województwa Lubelskiego nie był orzeł  
czarny w białym, ale orzeł biały w czerwonym polu. Błąd ten stał się z królestwa miż  
 herb w parate województwa z herbem województwa miż, na prośbę królestwa królestwa  
królestwa, która całej parate parate stała. W województwie Lubelskim opisanie w królestwa  
 miało stać mi parate stawno w dalszym królestwa królestwa królestwa i t. d.  
 Ponieważ cudzoziemcy o polskich rzeczach niewiele wiedzą, więc i nauki nauki, moieby  
 i nauki nauki i nauki, a to z powodu niezrozumienia języka publicznego, potrzebnemu miż do  
 tego moieby nauki na język francuski, skoro od nauki do nauki nauki, w dopięcie w pa-  
 rateru nauki nauki miż.

Ryc. 6. Konspekt podręcznika geografii Polski Józefa Żuchowskiego

## Opis życia Józefa Żuchowskiego.

Józef Żuchowski syn Piotra szlachyca z hrabstwa Pruskiego z gubernii Podolskiej Powiatu Kamienieckiego, urodzony w roku 1797, ukończywszy nauki dawane w szkole klaszornej szkoły Niemirowskiej, przeniósł się w roku 1819. do Liceum Chłemieńskiego, gdzie do 30 Czerwca 1822 roku uczył się w klasie trzeciej, jak Świadectwo przytoczone pokazuje, Litteratury polskiej i łacińskiej - Po oddaleniu się stamtąd, udał się do Uniwersytetu Wileńskiego w roku 1823, gdzie w oddziale etyko-filologicznym słuchał Litteratury starożytną, Litteratury polskiej, Filozofii, Historii powszechnej, tudzież języka Greckiego wraz z Historią tego Państwa - Za wymienionych dopiero nauk, otrzymał egzamen przed Fakultetem, w celu otrzymania stopnia Kandydata Filozofii, i jednogłośnie oznaczających przyznaniem, tenże stopień przyszedł, w wyroku z

(a) Świadectwo z ukończonych nauk w szkole Niemirowskiej jaśniejsi przysłał mi w Kancelarję Uniwersytetu Wileńskiego zgodnego

Ryc. 7. Początek życiorysu Józefa Żuchowskiego (jego ręką pisany)



Wielmi mi Dobrze!

Przebrałem się z listu twym Pana Dobrze! przebiega do  
Krawca i ujedzie między wielkimi krajami sławnych  
początkiem i przychodzą do twym Pana Dobrze!, aby  
po wieloletnim oczekiwaniu wspomnianych rzeczy zostały prze-  
stać do przesłania przy jakiej rzeczy która będzie  
w języcu łacińskim i niemieckim - Spodziewam się że natych-  
miast zostaną wydane, ponieważ jest wiele rzeczy do  
wysłania i wchodzą do Historii, a także w tym jest wiele rzeczy  
przez które można mieć i w tym - geografii  
i najwięcej w sławnych krajach -  
Wzajemnie przesyłać w sprawie przesyłania rzeczy jakiego

Ryc. 8. Początek listu Józefa Żuchowskiego do Joachima Lelewela

# KSIĘGARNIA ST. ARCTA Rachunek

dla X Biblioteki gimnazjalnej.

	1. Hel'sa Levin. Weltgeschichte	18	
	dalny ciąg Starożytności greckiej	1	80.
	1. Kultur. Bakewell'sche Gymnastik	1	20.
	1. Ymermann. Podnosz. archo	1	50.
	Książki Ruskiej podręcz. piórnego gal. dla	10.	75.
	Tygodnik ilustrowany na 2 lata tj. 65:66.	17.	
	Biblioteka Warszawska na 2 lata tj. 65:66.	18	
+	Przyjaciel dzieci na 2 lata tj. na 65:66.	8	40
+	1. Brückner'sche. Finken 10 tomów	10.	
	1. Friedländer. Darstellungen aus der Sittengeschichte altindische Rasse. 2 tom.	4	80
+	1. Stahr. Ibericus.	2	40
+	1. Cleopatra.	2	40
		<del>100</del>	<del>85</del>
	Razem	70-0	85.
	Dziś Józef Żuchowski		

Ryc. 9. Rachunek za książki dla biblioteki gimnazjum lubelskiego wystawiony przez księgarnię Stanisława Arcta z podpisem Józefa Żuchowskiego

W. Maryski A 4258<sup>30</sup> 1841  
20. 4841 I 50 1841

Wielmożny Mój Dobrodziej!

30

Dowiedziałem się, że powrotem do Krakowa, ze  
P. Pasiekiwicz Dyrektor Szkoły Juremiej-  
skich otrzymał uwolnienie w obowiązku. Ja-  
ko dawny profesor tej szkoły, jako znaczący  
się nigdy w głąb dani J.W. Stanisław Hrabie-  
go Ordynata Juremiejkiego, ceniłem się czynić  
minijącą odrazę do W.W. Bona Dobrodziej,  
prosiąc go najuprzejmiej, aby mi tak jak do-  
powieda swoim światłem i wiele znaczącym  
zdaniem do przykucia wakującej posady.  
Mam ja dostateczną kwalifikację naukową,  
to jest, stopień Magistra Sztaf piękny i  
Doktora Filozofii; znam tamtejsze miejscowe  
stosunki; przyjąłem, ile się spodziewam,  
przychylną opinię Obywateli Lubelskich; w ro-  
żnych zaś kolejach i w wielkonastoletniej  
naukowej służbie nabyłem doświadczenia,  
które jest potrzebne i do kierowania mto-

Alta 22.

Węckiem<sup>5</sup> pieniądze za wzięte przeze mnie książki już kasa ordynacka w Warszawie wypłaciła. Prosiłem Ordyńca, aby mi przysłał jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy Kajdanowa<sup>6</sup> i ostatnie wydanie Wagi<sup>7</sup>, ale Węcki bez mojego rewersu książek dać nie chciał. Mieliliśmy teraz półroczne egzamina, których opisaniem znudziłem Ordyńca, WWMPana zaś Dobrodzieja nudzić nie śmiem. Kiewlicz dobrze się popisał i Sierociński<sup>8</sup> pomimo niechęci wyznał, że jego zdania względem sposobu jakim Iliada utworzona została, bardzo mu się podobały. Dowiedzieliśmy się z gazety, że Konstanty Zamoyski<sup>9</sup> przybył do Warszawy, może czasem zechce odwiedzić Szczepreszyn, dobrze by to było; ale życzylibyśmy sobie być o tym pierwej przez kogo uwiadomieni, aby nas *ex improviso* nie napadł. Moja żona najniższe ukłony WWMPanu Dobrodziejowi przesyła. Przesiedlenie nagłe z wielkiego miasta, w którym była wychowana, do nędznej mieściny, jaką jest Szczepreszyn, nie bardzo jej się w początkach podobało, wszakże powoli zaczyna się przyzwyczajać. Jeżeli nam okoliczności pozwolą, w czasie wakacji życzylibyśmy sobie zajrzeć do Warszawy, która pomimo pochwał dawanych życiu wiejskiemu, bardzo jest przyjemna dla tych nawet, co ją raz poznali, a dopiero dla tych, którzy przez długie mieszkanie do niej przywykli.

Zostaję z wysokim uszanowaniem i poważaniem  
WWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa J. Żuchowski

### III

Szczepreszyn, 31 grudnia 1826 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! Pisząc list ten w wigilię nowego roku, zaczynam go od wynurzenia WWMPanu Dobrodziejowi moich najszczerzych życzeń, które łaskawie przyjąć zechciej. Dziś właśnie rok się kończy, jak miałem szczęście WWMPana Dobrodzieja na moim weselu oglądać. Wówczas się o tej porze cieszyłem, teraz się zaś smucić muszę z przyczyny choroby mojej żony, która nie mogąc sama karmić przed miesiącem urodzonej córki, gdy zaczęła gubić pokarm, ciężko zapadła na piersi i dostała wrzodów. To smutne zdarzenie oprócz innych względów i z tego jeszcze jest dla nas przykre, że mamy dość znaczne gospodarstwo, które bez dozoru należycie iść nie może. Takie to biedy na świecie! a jak wszystko tak widzę i małżeństwo ma swoją dobrą i odwrotną stronę, jednakże powiem WWMPanu Dobrodziejowi szczerze, że rozkosz jaką dzieci rodzicom sprawują opłaca im sowsicie niespokojności i kłopoty od tego stanu nieoddzielne. Kiedy już minął mój własny wiek słodkich marzeń, które mię nieraz bogatym w majątek i znaczenie czyniły, miło mi przynajmniej

<sup>5</sup> Józef Węcki (zm. ok. 1850 r.), księgarz, drukarz i nakładca warszawski. W l. 1807–1810 założył w Warszawie filię księgarni wileńskiej pod firmą Zawadzki i Węcki. Firma ta zasłużyła się wydaniem wielu cennych publikacji i odegrała ważną rolę w rozpowszechnianiu piśmiennictwa polskiego i utrzymywaniu łączności kulturalnej między Warszawą a Wilnem.

<sup>6</sup> Iwan Kajdanow (zmarł 1850 r.) *Historia powszechna, krótko zebrana*. Przekład Leona Rogalskiego. Wilno 1825–1826. W tomie 1 i 2 uzupełnił i sprostował szczegóły Joachim Lelewel.

<sup>7</sup> Teodor Waga (1739–1801) *Historia książąt i królów polskich, krótko zebrana, dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona przez Joachima Lelewela*. Wilno i Warszawa. Nakł. i druk. Józefa Zawadzkiego, 1824.

<sup>8</sup> Stanisław Sierociński (1789–1857), pedagog, językoznawca, krytyk literacki. M. in. kształcił się w Liceum Krzemienieckim. W tym samym zakładzie prowadził aż do r. 1816 lektorat języków: łacińskiego, francuskiego i niemieckiego. W latach 1823–1829 był nauczycielem języka i literatury polskiej w szkole wojewódzkiej w Szczepreszynie, poczem przeniósł się do Warszawy, gdzie również uczył przez wiele lat. Jest autorem wielu podręczników i prac z zakresu językoznawstwa, pedagogiki i filozofii.

<sup>9</sup> Konstanty Zamoyski, najstarszy syn Stanisława.

marzyć teraz dla mojego dziecięcia, a biorąc częstokroć dziwaczne życzenia za nadzieje lub przecucia, myślę o nastąpić mogącym szczęściu, obecny jego wynagradzać niedostatek.

Przepraszam WWPana Dobrodzieja najmocniej, że Mu książek pożyczonych nie odesłałem, gdyż są mi jeszcze potrzebne; ale około Wielkiej Nocy odesłałem je niezawodnie. Podług przepisu Komisji, wypada tego roku w klasie VI dawać obok polskiej i historię rosyjską. Myślałem długo, jakiego dziełka do tego użyć. Napisałem do Krzemieńca po Strojewa<sup>10</sup>. Przyjaciel mój przysłał mi wydanie P.O.<sup>11</sup> ze słowniczkiem, a w tymże samym czasie dostało mi się tłumaczenie tegoż dziełka na język polski w roku 1809 wydrukowane<sup>12</sup>, które jeżeli się nie mylę, jest daleko lepsze: bo ma ogólne woyobrazenie okresów, a na końcu każdego uwagi nad stanem wewnętrznym krajów ruskich, co się nie znajduje w wydaniu P.O., a co byłoby może pożądanym, aniżeli poprzczyzniane w nie bardzo szczęśliwym doborze fakta, które, gdy obok nich nie ma ogólnych myśli w całości szczegóły wiążących, większe jeszcze zamieszczenie w dzieje rosyjskie i tak już zamieszczenia pełne, wprowadzają. Ciekawy jestem, czyje to tłumaczenie? Podobało mi się ono i ze stylu i z dopełnień, jeżeli zdaniu mojemu zaufać mogę.

Pamiętając radę WWPana Dobrodzieja, którą mi dawałeś w Warszawie względem zgłębienia historii polskiej w samych jej źródłach, chciałbym się zabrać do czytania dzieł, które za źródłowe są uważane. Ale cóż począć, kiedy ich w Szczeczeszynie niewiele znaleźć można. Dostałem tylko Długosza<sup>13</sup> niecałego, Kronikę bezimienną Bolesława III dzieje opisującą<sup>14</sup>, Dobrowskiego<sup>15</sup>, który o rzeczach polskich skąpo mówiąc i często popełniając błędy, mianowicie w chronologii, za bezpiecznego zdaje się przewodnika użytym być nie może; na koniec nieoszacowanego Naruszewicza<sup>16</sup>, którego tym więcej pokochiwam, im go więcej czytam. Pominąwszy wielkie jego dla początkowej historii polskiej zasługi pod względem krytyki, zdaje mi się, że niepodobna lepiej od niego pisać, i nie wiem, czy to jest skutek mojego uprzedzenia, czy też w rzeczy samej, w tym dziele jego wad stylu pospolicie mu przyznawanych bynajmniej nie widać.

Słyszałem, że dalszy ciąg pańskich ksiąg bibliograficznych<sup>17</sup>, chociaż ze szwankiem, z druku w Wilnie wyszedł. Jeżeli się jaka zrzeczność nadarzy, o której następczenie P. Ordyńca prosić będę, racz

<sup>10</sup> Paweł Strojew (1796–1876), archeolog i historyk rosyjski, autor podręczników do nauki historii. Trudno ustalić, o jaki podręcznik Strojewa prosił Żuchowski.

<sup>11</sup> Krótka historia państwa rosyjskiego, dla poczynających uczyć się języka i historii z dołączeniem wiadomości o autorach i słownika, oraz ze wskazaniem iloczasu przez P. O. Wilno 1824. (E. III, 330). Autorem jest Piotr Fedorowicz Ostrowski (1791–1846). Wg R. Wołoszyńskiego (PSB, IV, 572) jest adaptacją w jęz. polskim opracowania P. M. Strojewa.

<sup>12</sup> „Tegoż dziełka” czyli Strojewa *Historia krótka rossyjska wydana dla szkół narodowych państwa rossyjskiego*. Wilno. Zawadzki 1809. E. (XIX w., wyd. 2, X, 277) podaje również inną pozycję o podobnym tytule z tegoż roku.

<sup>13</sup> Jan Długosz. *Historia Polonica*, zw. też *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Pierwsza edycja części *Historii* ukazała się 1614–15 w Dobromilu. Całość jej opublikował 1701–1702 H. Huysen w Lipsku.

<sup>14</sup> Gall Anonim. *Ż. zapewne otrzymał tłumaczenie polskie, Historia Bolesława III. Króla Polskiego, przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana około r. 1115*. Warszawa 1821.

<sup>15</sup> Josef Dobrovsky (1753–1829), znakomity filolog i historyk czeski. Zapewne chodzi o jego dzieło: *Slavin, Bothschaft aus Böhmen an allen slaw. Völker, oder Beiträge zur Kenntniss der slav. Literatur nach allen Mundarten*. Praga 1806.

<sup>16</sup> Adama Naruszewicza *Historia narodu polskiego* (T. 2–7, II wyd.) wyszła w Warszawie w latach 1803–1804, a I wyd. t. 1 w 1824.

<sup>17</sup> Joachim Lelewel. *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. Wilno T. 2, 1826. Druk tego tomu przeciągał się, ponieważ cenzura miała zastrzeżenia do różnych podawanych przez Lelewela wiadomości.

WWMPan Dobrodziej przez nią jeden egzemplarz z łaski swojej dla mnie przesłać. Radbym, żeby nie dla mnie nie było obcym, co tylko spod uczonego pióra Pańskiego wychodzi.

Zostaję z wysokim uszanowaniem  
WWMPana Dobrodzieja  
Najniższy i przychylny sługa  
Józef Żuchowski

Żona moja uszanowanie swoje WWMPanu Dobrodziejowi przesyła.

IV

Szczebrzeszyn, 26 maja 1827 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! Ordyniec nic mi nie pisze pomimo danego przyrzeczenia. Przychodzi mi na myśl, czyli czasem nie jest chory, zwłaszcza że go niezupełnie zdrowego zostawiłem. Wyglądam ja jego listu z niecierpliwością: z niego bowiem mam się dowiedzieć, w jakim stanie rzeczy co do mojego stopnia, a razem czy mój projekt zdawania egzaminu<sup>18</sup> do skutku przyjdzie. Co się tyce tego projektu, chciałbym, aby jak najmniejsza liczba osób o nim wiedziała, a szczególnie aby nikt nie wiedział w Szczebrzeszynie, bo jeżeli dla wiadomej przyczyny żądanie moje odrzucone zostanie, naówczas moi nieżyczliwi koledzy gotowi by się z tego cieszyć, tak jak się dziś może cieszą, że ja z czyjejs łaski w „Roczniku Instytutów”<sup>19</sup> między nauczycielami obok Gawłowskiego<sup>20</sup> i Ładowskiego<sup>21</sup> pomieszczony jestem. Nieżyczliwość taką moich kolegów, której nowe dowody w czasie mojego bawienia w Warszawie ukazały się, wzbudziłem przez swoje nietrafne postępowanie. Nie potrzeba mi się było wdawać w cudze rzeczy<sup>22</sup>, a byłbym spokojny i szczęśliwy. Ten pierwszy krok źle postawiony wpływa bardzo mocno na terażniejsze moje położenie i w dalszym może czasie wpływać nie przestanie. Ale co się stało, tego cofnąć nie można, a naprawić trudno albo i niepodobna. Dziś gdybym w nowe miejsce przybył, inaczej bym postępował, szanowałbym moją spokojność i pewnie bym jej dla nikogo nie naraził. Jest to wprawdzie cokolwiek egoistyczny systemat, ale cóż robić, kiedy potrzebny, zwłaszcza że ludzie rzadko pamiętają o tym co się dla nich dobrego uczyni. Lecz dość już tego narzekania. W roku przeszłym jeszcze wspominałeś mi WWMPan Dobrodziej, iż dobrze by było historię Kocha<sup>23</sup> wytłumaczyć. Myśl ta zajęła mię mocno i mam już całe prawie dzieje nowożytne na polski język przełożone. Idzie tylko o to, czy cenzura na drukowanie tego dzieła pozwoli. Mnie się zdaje, że w tej mierze albo wielkie trudności potrzeba będzie przełamać, albo może nawet niektóre miejsca za ostre wypadnie złagodzić lub całkiem opuścić, jeżeli się zgrabnie odmienić nie dadzą. Ponieważ ja mam u siebie wydanie dawniejsze<sup>24</sup>, chcę się tedy od WWMPana Dobrodzieja dowiedzieć, czy późniejsze z roku 1817 jest wiele od pierwszego odmienne, czy tylko cała różnica na

<sup>18</sup> Józef Żuchowski po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego uzyskał stopień kandydata. Do jego awansu w zawodzie nauczycielskim wymagany był tytuł magistra. W r. 1829 przystąpił Żuchowski na Uniwersytecie Warszawskim do odpowiedniego egzaminu uzyskując stopień magistra nauk i sztuk pięknych.

<sup>19</sup> „Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim”, 1826/1827, s. 285.

<sup>20</sup> Feliks Gawłowski, młody nauczyciel rysunków w szkole wojewódzkiej im. Zamoyskich w Szczebrzeszynie.

<sup>21</sup> Julian Ładowski, młody nauczyciel rysunków i kaligrafii w szkole woj. im. Zamoyskich w Szczebrzeszynie.

<sup>22</sup> W szkole im. Zamoyskich w Szczebrzeszynie nie było dobrej atmosfery, trwały kłótnie i waśnie. Toczyli spory z jednej strony Stanisław Kiewlicz i Józef Żuchowski, z drugiej Teodozy Sierociński, Jan Zienkowski i Ksawery Pasutewicz.

<sup>23</sup> Krzysztof Koch (1737–1813), historyk i publicysta francuski. Prawdopodobnie Żuchowski wziął do tłumaczenia *Abrégé de l'histoire des traités de paix de Westphalie* z r. 1797.

<sup>24</sup> W r. 1817 ukazało się nowe wydanie wyżej wspomnianego dzieła.

tym zależy, że aż do wspomnianej daty wypadki są doprowadzone. Gdyby tak było, tedy mógłbym spokojnie moją pracę dalej ciągnąć, aż póki mi zapisane ostatnie wydanie Kocha nie przyjdzie. Racz mię WWMPana Dobrodziej o tym uwiadomić albo własnym piśmie, jeżeli Jego łaska dla mnie nastąpi, albo przez Ordyńca, jeżeli ta droga zda się dla Pana Dobrodzieja dogodniejsza. Ja wszakże wolałbym pierwszą: bo jak jestem z prawdziwym uwielbieniem i szczerą zycliwością dla osoby Pańskiej, tak mam sobie za największe szczęście Jego listy odbierać. Na żądanie Ordyńca wytłumaczyłem do Dziennika Warszawskiego<sup>25</sup> z Herena: *O wpływie Normandów na język i literaturę francuską*<sup>26</sup>; ale nie ma przez kogo przesłać mu tego tłumaczenia. Musi więc póty leżeć u mnie, aż sam do Warszawy przyjadę.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
WWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
Józef Żuchowski

Żona moja swoją atencję WWMPanu Dobrodziejowi składa.

V

Szczebrzeszyn, 30 stycznia 1828 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! W liście do Kiewlicza pisany, wyczytałem uprzejme dla mnie WWMPana Dobrodzieja życzenia, za które najczulsze dzięki składając, tychże samych przychylności z nowo zaczętych rokiem i WWMPanu Dobrodziejowi z całego serca życzę. Czwartego tygodnia temu, jak Pan Bóg dał mi synaczka, którego przez upodobanie w rzeczach narodowych Leszkiem nazwać kazałem. Mocno mi się zrazu ksiądz opierał, mówiąc, że żadnego Leszka między świętymi Pańskimi nie masz; ale w ostatku musiał ulec, kiedy go przekonałem, że królowie i księżta katolicycy to imię niegdyś nosili. Tak tedy mam teraz dwoje dzieci: córkę i syna. Córka już chodzi i cokolwiek gada. Wielką mam z niej uciechę; to tylko bieda, że trochę rozpieszczona, muszę ją czasem wytrzepać, kiedy mi swoimi grymasami dokuczy. Żona moja ten połów bardzo szczęśliwie odbyła, na piersi nawet bynajmniej nie chorowała, chociaż się o to najmocniej lękałem. Cała rzecz, że poprzedzającym doświadczeniem nauczeni, zaraz przyjęliśmy mamkę i przystąpiliśmy do gubienia pokarmu.

W naszej szkole wielkie i ważne zaszły teraz odmiany, o których Kiewlicz zapewne obszernie do WWMPana Dobrodzieja pisze. Spodziewamy się lepszego ładu, a zatem i przyjemniejszego pobytu w Szczebrzeszynie. A lubo między osobą<sup>27</sup> mającą dziś władzę w rękach a nami zachodziły dawniej nieporozumienia: wszelako jesteśmy z tego względu zupełnie spokojni, ponieważ *le roi de France ne venge pas les injures faites au duc d'Orleans*<sup>28</sup>.

Od Ordyńca żadnej a żadnej nie mam wiadomości. Milczenie jego tak długie i tak niepojęte, niezmiernie mię zadziwia. Posłałem mu w czasie Świąt przez Sierocińskiego 132 zł dla Brzeziny<sup>29</sup>

<sup>25</sup> „Dziennik Warszawski” miesięcznik nauk.-lit., wyd. w Warszawie w l. 1825–1829 przez M. Podczaszyńskiego, od poł. 1826 r. przez J. K. Ordyńca. Pierwsi redaktorzy nadali piśmie charakter bojowego organu młodej literatury romantycznej. Zasiłił pismo kilkoma rozprawami Leleweł i K. Brodziński. Parę artykułów zamieścili w nim nauczyciele ze Szczebrzeszyna: Stanisław Kiewlicz, Teodozy Sierociński i Józef Żuchowski.

<sup>26</sup> J. Żuchowski, *O wpływie Normandów na język i literaturę francuską*. „Dziennik Warszawski” 1827, nr 27, s. 97–125. Jest to tłumaczenie z niezidentyfikowanego dzieła A. H. L. Heerena

<sup>27</sup> Jan Zienkowski (1798 – ok. 1832), dr medycyny i chirurgii. Kształcił się za granicą. W r. 1822 doktoryzował się w Krakowie, po czym objął obowiązki profesora nauk przyrodniczych w szkole wojewódzkiej im. Zamoyskich w Szczebrzeszynie. W styczniu 1828 r. objął stanowisko rektora. Był człowiekiem młodym, energicznym, posiadał wszechstronne i gruntowne wykształcenie.

<sup>28</sup> Król Francji nie pomści zniewag uczynionych księciu Orleanu.

<sup>29</sup> Antoni Brzezina (zm. w poł. 1831 r.), księgarz, nakładca, właściciel drukarni i litografii w Warszawie na ul. Miodowej.

i Glücksberga<sup>30</sup>, lecz mi do tej pory o ich odebraniu nie doniósł. Przy tych pieniądzach był razem i list do Brzeziny, w którym go prosiłem o przysłanie mi dzieł filozoficznych Kruga<sup>31</sup>, prócz Fundamentalnej filozofii, bo tę mam u siebie. Ponieważ zaś dzieł wspomnianych doczekać się nie mogę i nie wiem nawet, czy listy przeze mnie pisane wraz z pieniędzmi doszły do swojego przeznaczenia, przymuszony jestem najuprzejmiej upraszać WWMPana Dobrodzieja: 1) abys raczył wziąć u Brzeziny dzieła Kruga i one przez podwoły będące przysłać; 2) abys raczył donieść mi z łaski swojej, czy Ordyniec jeszcze żyje i jeżeli żyje, o czym wątpię, czy listy moje, których tak wiele pisałem, że już ich liczby spamiętać nie mogę, wraz z pieniędzmi przez Sierocińskiego posłanymi odebrał i one do rąk właściwych oddał? Co się tycze książek wyżej pomienionych, piszę ja o nie i do Brzeziny prosząc, aby tymczasowie na rachunek wartości dwa ruble tu przyłączone przyjął, a reszty poczekał, które mu najrzetelniej i najrychlej odesłać przyrzekam. Powiniem u niego mieć wiarę, bo dotąd ani jednego z mojej strony zawodu nie doznał. Sprawdził on był dla mnie dziełko Breitkopfa<sup>32</sup>, za które jeszcze w czasie Świąt posłałem mu pieniądze przez Sierocińskiego na ręce Ordyńca, nie wiem tylko czyli je odebrał.

Wiadoma jest WWMPanu Dobrodziejowi z Wilna moja rozprawka o poezji pasterskiej<sup>33</sup>. Chciałem ją teraz drukować w Dzienniku<sup>34</sup>, ale że się w niej wiele uchybień znajduje, których ja z przyczyn moich zatrudnień nie mam czasu poprawiać: więc posłałem Ordyńcowi niektóre z niej wyjątki wraz z listem do druku przeznaczonych, prosząc aby w swoim Dzienniku umieścił. Ponieważ w moich okolicznościach wiele mi na tym zależy, aby się czymkolwiek dać publiczności poznać, zwłaszcza że ludzie pospolicie nie na to co się drukuje, ale że się drukuje, uważają, raczysz przeto WWMPan Dobrodziej ze swojej jeszcze strony przełożenie Ordyńcowi uczynić, jeżeli w tej mierze trudności jakie robić zechciał.

Przykro mi prawdziwie, że WWMPana Dobrodzieja tylu prośbami obarczam i jedna tylko dobroć Pańska czyni mi nadzieję, że się moją śmiałością nie obrazisz. Uprzykrzenia tego z mojej strony jest powodem Ordyniec, którego zupełnie pojąć nie mogę. Za co by się na mnie gniewał, nie wiem wcale, dla jakich by przyczyn miał związki ze mną zrywać i tego także nie wiem. Nic nie ma przykrzejszego na świecie, jak obojętność osoby, którą się kochało i szanowało, tym bardziej gdy ten, dla którego się ona okazuje, żadnym sposobem na nią nie zasłużył. Ale ludzie tyle mają ciemnych w swych sercach kryjówek i tak są do zbadania trudni, że się podobno niczemu dziwić już nie należy, zwłaszcza w tym czasie zupełnego wszelkich zasad wywrócenia i w tym kraju, gdzie każdy *amicitias utilitate probat*<sup>35</sup>. Jednakże tego w Ordyńcu sądzić nie chcę. Moje dobre o nim mniemanie tak mocno

<sup>30</sup> Natan Glücksberg (1780–1831), warszawski drukarz i nakładca, jeden z bardziej zasłużonych.

<sup>31</sup> Wilhelm Krug (1770–1842), filozof i publicysta niemiecki. Józef Żuchowski posiadał Kruga *Die Fundamentalphilosophie*, Lipsk 1827. Prosił o inne jego dzieła filozoficzne. Mogły to być: *Entwurf eines neuen Organon der Philosophie*, 1801; *Versuch einer systematischen Encyclopädie der Wissenschaften*, 1796–97; *Philosophie der Ehe*, 1800; *System der theoretischen Philosophie*, 1806–10; *Geschichte der Philosophie alter Zeit*, 1815; *System der praktischen Philosophie*, 1817–19; *Handbuch der Philosophie und philosophischen Literatur*, 1820–21 i inne.

<sup>32</sup> Jan Gottlob Emanuel Breitkopf (1719–1794), drukarz i wydawca niemiecki. W 1779 opublikował swoją książkę *Über die Geschichte der Erfindung der Buchdruckerkunst*, którą prawdopodobnie pragnął mieć Żuchowski. Dzieło to zapewne stało się pomocne przy opracowaniu rozprawki Żuchowskiego *O wynalezieniu papieru i druku zamieszczonej w Akcie uroczystym zakończenia kursu rocznego w Radomiu*. 1836.

<sup>33</sup> J. Żuchowski. *Niektóre wyjątki o poezji pasterskiej*. „Dziennik Warszawski” 1828, nr 33, s. 97–116.

<sup>34</sup> „Dziennik Warszawski”.

<sup>35</sup> Przyjaźń sprawdza się w praktyce (dosł. korzyścią).



jest ugruntowane, iż potrzeba bardzo silnych dowodów, aby je wyrzucić potrafiły. Lecz czas już koniec pisania położyć.

Zostaje z głębokim uszanowaniem i poważaniem  
 WWM Pana Dobrodzieja  
 najniższy sługa  
 J. Żuchowski

Żona moja swoje uszanowanie WWMPanu Dobrodziejowi składa.

Niegrzecznie to jest robić *post scripto*, pisząc do osoby wyższej od siebie; ale ufny jestem w dobroć WWMPana Dobrodzieja, że mi to uchybienie darować zechcesz. Listy moje przywiezione zostały do Warszawy przez podwoły, które kasę z Ordynacji do pałacu przyprowadziły. Jak one długo zabawią, nie wiem, ale proszę Krasuskiego<sup>36</sup> o zatrzymanie ich cokolwiek, jeśli można będzie, aby osoby do których piszę, miały czas odpowiedzi wygotować. Do Brzeziny i Glücksberga listy na Pańskie ręce posyłam, za co znowu najmocniej przepraszam. Dwa ruble tu przyłączone, racz WWMPan Dobrodziej dać Brzezynie na rachunek wartości dzieł Kruga i zapewnić go uroczyście, że żadnego zawodu w odebraniu reszty mieć nie będzie. Wkrótce wypadnie mi dla Glücksberga pieniądze posyłać, to razem i jemu należytość odeślę. Książki, o które proszę, zechciej WWMPan Dobrodziej wzięwszy je z księgarni, Krasuskiemu sekretarzowi odesłać, do którego ja, posłyszawszy o wyniesieniu się z pałacu Ordyńca, udałem się z całą terazniejszą korespondencją i którego prosiłem, aby odpisy i cokolwiek więcej do mnie będzie, wręczył temu samemu człowiekowi, co mój pakiet do Warszawy przywiózł.

Kiewlicz nie wiem dlaczego przez tę zrzęczość do Warszawy nie pisze. Jest on zdrow zupełnie i daleko w lepszych okolicznościach niż dawniej; ale podobno martwić się nigdy nie przestanie, bo we własnych uczuciach posiada niewyczerpane źródło wszystkich swoich nieszczęść. Lubo ze strony panny i jej rodziców taką ma pewność, jaką tylko w rzeczach moralnych mieć można; wszelako ciągle się dręczy wynajdując najstaranniej i najdowcipniej rozmaite sposoby, którymi by swoje przekonanie o pewności mógł zniszczyć lub przynajmniej zachwiać.

Życzliwy i najniższy sługa Pański  
 J. Żuchowski

VI

Szczebrzeszyn, 29 października 1828 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! Dowiedziałem się z Gazety<sup>37</sup>, że P. Bentkowski<sup>38</sup> wziął już emeryturę. Zdarzenie to nie miało mię obchodzi, ponieważ, jak WWMPanu Dobrodziejowi wiadomo, w Wydziale<sup>39</sup>, którego P. Bentkowski był dotąd dziekanem, zamysłem zdawać egzamin dla pozyskania stopnia. Nie wiedząc czy P. Bentkowski pełni jeszcze dawniejsze dziekana i profesora obowiązki, czy też ma już następcę i kogo? Udaję się z prośbą do WWMPana Dobrodzieja, abyś raczył łaskawie udzielić mi w tej mierze wiadomości. List ten piszę do WWMPana Dobrodzieja przez ręce ojca mojej żony, tą więc samą drogą i odpowiedź Pańska do mnie przesłaną być może, racz ją tylko WWMPan Dobrodziej wygotować i do domu ojca mojej żony pod nr 273 na ulicy Freta zanieść

<sup>36</sup> Osoba bliżej nie znana.

<sup>37</sup> „Gazeta Polska”, dziennik informacyjno-polityczny, wydawany w Warszawie od I XII 1826 r.

<sup>38</sup> Feliks Bentkowski (1781–1852), historyk literatury, pedagog. Był w latach 1817–1831 profesorem historii powszechnej Uniwersytetu Warszawskiego. Wiadomość o dymisji była więc nieprawdziwa.

<sup>39</sup> Wydział Sztuk i Nauk Uniwersytetu Warszawskiego.

kazać. W czasie Świąt Bożego Narodzenia będę niezawodnie w Warszawie, a wtedy osobiście nóżki WWMPana Dobrodzieja uściskam.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
WWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

## VII

Szczebrzeszyn, 14 listopada 1828 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! Przepraszam WWMPana Dobrodzieja najmocniej, że Mu się tak często moimi pismami naprzykrzam, bez względu na prace jakimi WWMPan Dobrodziej ciągle zajęty jesteś. Do prośby w poprzedzającym liście wyrażonej, nową teraz przydaję. W interesie egzaminu mojego byłoby mi bardzo potrzebne dawne przepisy Uniwersytetu Wileńskiego względem stopni. Ponieważ WWMPan Dobrodziej masz znajomości i związki z wielu osobami w Wilnie mieszkającymi; zanoszę więc do WWMPana Dobrodzieja uprzejmą prośbę abyś raczył najłaskawiej jeden egzemplarz pomienionych przepsów sprowadzić, a ja najchętniej koszta, jakie rzecz ta za sobą pociągnie, za widzeniem się zwrócę. Spodziewam się, że WWMPan Dobrodziej zechcesz moją prośbę przyjąć, za co nieskończenie wdzięczny będę.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
WWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

## VIII

Szczebrzeszyn, 10 grudnia 1828 r.

Wielmożny Mci Dobrodzieju! Odebrałem list WWMPana Dobrodzieja, w którym mi doniosłeś o W[ielmożnym] Bentkowskim. Chciałem do niego pisać uwiadamiając o moim zamiarze przybycia w czasie Świąt do Warszawy; ale że nie wiem numeru jego domu, ani wiem jakie mu dają tytuły, ośmielałem się prosić najpokorniej WWMPana Dobrodzieja, abyś przy zręczności widzenia się z nim raczył mu wspomnieć o moim interesie. Nadużywam ja łaskawego dla mnie serca WWMPana Dobrodzieja, ale pewien jestem, że mi w dobroci swojej zechcesz to natręctwo darować.

Kiewlicz w przyszłą niedzielę z powodu swojego ożenienia na Święta ułożonego, wyjeżdża do Warszawy. Nie wie on ani słowa o moim egzaminie (ponieważ ja nie będąc zupełnie pewien skutku, przed nikim o nim nie wspominam), ani też o zamiarze odwiedzenia Warszawy. Owszem obiecałem mu, że się na jego weselu znajdować będę, co tymczasem żadną miarą być nie może. Chciałbym, aby w tej niewiadomości i nadal pozostał, aż się rzecz pomyślnie ukończy i o to WWMPana Dobrodzieja upraszam. Książki jakie mam przywiozę ze sobą.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
Najniższy sługa  
J. Żuchowski

Żona moja swoje uszanowanie łączy WWMPanu Dobrodziejowi.

## IX

Szczebrzeszyn, 4 kwietnia 1829 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Nie pisałem tak długo do JWWMPana Dobrodzieja, ponieważ po powrocie z Warszawy zastałem moją żonę bardzo chorą, później zaś tak mocno zapadła, żeśmy się o jej życie lękali. Do tej pory jeszcze nie może przyjść do siebie, chociaż już

niebezpieczeństwo minęło. Miałem z tego powodu nie tylko ciągłe zmartwienie, ale i wielki kłopot będąc przymuszony sam około gospodarstwa chodzić i dziećmi się zatrudniać. Mimo takich jednakże przeszkód, korzystając z chwil swobodniejszych, pracowałem nad ułożeniem wypisów łacińskich, które chciałem jakim sposobem na mój i wychowania publicznego pożytek obrócić. Obrałem sobie dzieło Lomonda pod tytułem *Epitome historiae sacrae*<sup>40</sup> zalecające się czystą i piękną łaciną, tudzież wykładem rzeczy ile przy krótkości dosyć porządnym. Dorobiłem do niego słowniki, ale zupełnie innym sposobem jak wszystkie, które mi są dotąd znajome. Wyrazy w moim słowniku nie alfabetycznie są ułożone, ale tak jak następują w tekście. Stąd wynika, że te same wyrazy, osobiwie trudniejsze, kilka razy się powtarzają, zwłaszcza kiedy w różnych miejscach, w różnych znaczeniach są użyte, co wszakże nie tylko nie szkodzi, ale zdaje się czasem pomagać do nabycia gruntowniejszej znajomości języka. Zwraçałem wszędzie szczególniejszą uwagę na frazeologię, bo na jej poznaniu najwięcej zależy. Wypisy te są przeznaczone dla klasy 1ej i 2ej, w których dzieci nie mają jeszcze tyle wprawy, aby umiały zrecznie z alfabetycznymi obchodzić się słownikami i częstokroć znalazłszy wyraz, nie wiedzą, które z wielu położonych przy nim znaczeń do miejsca obecnego jest stosowne. Ponieważ zachowanie iloczasu jest dla początkowych niezmiernie trudne, a czasem i dla samych nauczycieli nie zawsze łatwe; dlatego w tekście zgłoski długie i krótkie będąc oznaczone przynajmniej przedostatnie, bo te właściwie do czytania są potrzebne. Po krótkiej i stosownej do rzeczy przemowie, będzie naprzód tekst umieszczony a pod rozdziałami, na które całe dziełko jest podzielone, będą położone objaśnienia szczególniejsze historyczne i jeograficzne. Nastąpi potem słownik, który zupełnie ukończony został dnia 1 kwietnia o godzinie jedenastej w nocy i trzydzieści z górą arkuszy zajmuje. Pozostaje mi tylko przepisać wszystko na czysto, co się przed końcem maja uskuteczni, a nim cała robota do Warszawy pójdzie przez P. Sierocińskiego jadącego w czasie Wielkanocy, próbkę JWMPanu Dobrodziejowi, będę miał zaszczyt przesłać. Idzie mi teraz o rzecz najważniejszą, to jest jakim sposobem wyjednać, aby te wypisy za elementarne przyjęto. Przeciw przedmiotowi nie będą mieli nic zarzucić, bo do ducha czasu stosowny. Słownik, ile mi wolno samemu o tym mówić jest dosyć pracowicie zrobiony, bo żadnego nie umieściłem wyrazu, o którego bym się znaczeniu i użyciu z najlepszego słownika nie zapewnił. Udaję się do JWMPana Dobrodzieja z prośbą, abyś mię raczył oświecić, dokąd się podają podobne roboty, z jakich osób składa się sąd mający o nich wyrokować i czyje w tej mierze najważniejsze zdanie. Ja gotów jestem wszelkich sprężyn użyć dla pozyskania przychylnego skutku, zwłaszcza że to byłoby dla mnie wielkim zasiłkiem w moim terażniejszym położeniu, gdzie jestem zupełnie goły z powodu poniesionych tyłu w jednym czasie wydatków i na drogę i na słabości mojej żony.

Słyszałem przypadkiem, że ktoś teraz w Warszawie trzodzi się ułożeniem wypisów. Ponieważ ja nie mogę być prędeż w Warszawie, aż w czasie wakacji, więc lękam się, abym nie został uprzedzony. Jeżeli to nie sprawi przykrości JWMPanu Dobrodziejowi, racz się o tym dowiedzieć i mnie zawiadomić. Spodziewam się, iż JWMPan Dobrodziej, dawszy mi tyle dowodów swojej łaski i w tej okoliczności okazać mi jej nie odmówisz. List ten pisany jest na ręce ojca mojej żony, tą drogą możesz JWMPan Dobrodziej i odpowiedź swoją posłać, której z upragnieniem wyglądać będę.

Zostaję z wysokim uszanowaniem  
 JWMPana Dobrodzieja  
 najniższy sługa  
 Józef Żuchowski

Żona moja swoje uszanowanie załącza.

<sup>40</sup> Karol Franciszek Lhomond (1727–1774), francuski filolog. Wstąpił się jako autor licznych książek szkolnych, używanych przez młodzież. Jego *Epitome historiae sacrae* zaadaptował Józef Żuchowski. Książka ukazała się w r. 1830, drukiem Komisji Rządowej WRiOP. Dziełko uzyskało status książki elementarnej.

X

Szczepreszyn, 23 października 1829 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Przesyłając JWMPanu Dobrodziejowi moje uszanowanie, ośmielałem się zatrudnić go prośbą. Uczyniłem był z Ordyńcem umowę względem drukowania mojego Lomonda. Pisałem już do niego kilka razy w tym interesie, zapytując czy już druki obstalowane u Glücksberga są gotowe, czy mam manuskrypt przysyłać, ale mi na to ani słowa nie odpowiedział. Upraszam więc JWMPana Dobrodzieja, abyś raczył donieść mi najlaskawiej, czy on żyje i dlaczego do mnie do tej pory nie napisał. Jeszcze jest tu jedna okoliczność. Wiadoma jest JWMPanu Dobrodziejowi kolizja, jaka jest między mną a Zienkowskim. Dla zrobienia mi przykrości nie wspominał o mnie ani słowa w uwiadomieniu o popisach<sup>41</sup>, chociaż czytałem wtedy moją rozprawę stopniową<sup>42</sup>. Dla zrobienia mi przykrości i teraz, uwiadomienia o otwarciu, na którym także czytałem, do gazety nie podał, chociaż to się zwyczajnie zawsze zachowywało. Kiewlicz posłał był do Siekaczyńskiego<sup>43</sup> uwiadomienia w kształcie wyjątku z listu; ale nie wiemy, dla jakich przyczyn do tej pory w żadnej gazecie tego nie znajdujemy. Wpadamy na myśl, że Zienkowski przez Sierocińskiego musiał tam jakieś u redaktorów poczynić intrygi i chcielibyśmy koniecznie mu pokazać, że jego takie podle postępowanie celu swojego nie dopnie, dlatego prosimy najmocniej JWMPana Dobrodzieja, abyś się postarał o wydrukowanie tu przyłączonego wyjątku w „Gazecie Polskiej”, jeżeli go Siekaczyński dotąd nie podał. Gdyby „Gazeta Polska” nie chciała przyjąć, to w innej jakiej można np. w „Dzienniku Powszechnym”, lub w „Kurierze”<sup>44</sup>. Pisałem o tym już i do Ordyńca, ale z nim trudna sprawa bo on na 20 listów raz tylko i to aż po roku odpisuje. Nie uwierzysz JWMPan Dobrodziej, jak mię jego opieszłość w pisaniu martwi. Ja mam pilny interes, a on milczy. Niepodobna zaś, abym ja dla rozmówienia się za każdą razą do Warszawy jeździł. Jeszcze jedna okoliczność. Ktoś artykuł<sup>45</sup> w „Gazecie Polskiej” przeciw mnie umieścił, chciałbym wiedzieć koniecznie kto to taki. JWMPan Dobrodziej najlepiej o tym dowiedzieć się potrafisz, bo na Ordyńca nie mam się co spuszczać. Ponawiając raz jeszcze moje prośby zaklinam JWMPana Dobrodzieja na wszystko, abyś je skutecznie zechciał, będę za to do śmierci Mu wdzięczny.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
JWMPana Dobrodzieja  
Najniższy sługa  
J. Żuchowski

<sup>41</sup> W dziewiętnastowiecznych szkołach „popis publiczny” to egzamin publiczny uczniów, na którym władze szkoły rozdawały nagrody i odczytywano promocje przechodzących do klas wyższych, lub otrzymujących świadectwa ukończenia nauk.

<sup>42</sup> *Wiadomość o odkryciu Ameryki*. Rozprawa ta pod nieco zmienionym tytułem *Opis odkrycia Ameryki przez Kolumba* ukazała się w: *Na popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Zamojskiej w Szczepreszynie*. Warszawa 1830, s. 9–29.

<sup>43</sup> Józef Siekaczyński, absolwent szkoły w Szczepreszynie. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim prawo uzyskując w r. 1823 tytuł magistra. W 1825 r. mianowany został asesorem w Prokuraturii Generalnej.

<sup>44</sup> „Kurier Warszawski”.

<sup>45</sup> W „Gazecie Polskiej” z r. 1829 (nr 271, s. 1183–1184) ukazał się artykuł *Kilka myśli z powodu ogłoszonego wydania dziełka Lomonda Epitome historiae sacrae* podpisany inicjałami W.P.R.S. Są one trudne do rozwiązania.

## XI

Szczepczeszyn, 7 listopada 1829 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Musiałeś JWMPana Dobrodziej czytać w „Gazecie Polskiej” artykuł przeciw mnie wydrukowany. Z osnowy, stylu i innych okoliczności poznaję, że ten artykuł jest pióra Zienkowskiego albo Sierocińskiego, moich najserdeczniejszych przyjaciół. Ale czykolwiek jest, muszę nań koniecznie odpowiedzieć, jeżeli nie dla innych względów, to dlatego przynajmniej, aby *homines impii*<sup>46</sup> nie triumfowali, jeśli będę milczał. Nie mogę mojego odpisu posyłać na ręce Ordyńca, bo to jest poczywy niedbalec. Na kilkakrotne moje odezwy ani mi słowa jeszcze nie odpowiedział, przymuszony więc jestem udać się do JWMPana Dobrodzieja, który mi nigdy swoich względów nie odmawiałeś i teraz zapewne nie odmówisz. Będę JWMPanu Dobrodziejowi nieskończenie wdzięczny jeżeli raczysz podać do Redakcji „Gazety Polskiej” przyłączony tu mój odpis wraz z listem i skłonić Redaktora do umieszczenia go natychmiast, zwłaszcza że już się i tak mocno spóźniłem. Zaklinam JWMPana Dobrodzieja na wszystko, abyś mej prośby nie odrzucił, bo prawdziwie nie wiedziałbym, do kogo mam się udać. Odpowiedź moja nie jest jeszcze cała, ale ja resztę następującą pocztą nadeszłam, tymczasem niechby to drukowali.

Zeszłych wakacji byłem po to w Warszawie, aby się z kim względem Lomonda ułożyć. Zrobiłem z Ordyńcem umowę, ale cóż z tego, kiedy on do mnie zupełnie nie pisuje i ja nie mogę wiedzieć, czy mam posyłać manuskrypt lub też nie. Czy umarł, czy też o mnie zapomniał! Mam do niego największy żal. Ze sześć listów pisałem, ani jednej litery na to wszystko. Będę musiał na Boże Narodzenie znowu udać się do Warszawy i z jakim księgarzem robić układy, bo chciałbym już pozbyć się tego Lomonda. Jeżeli JWMPan Dobrodziej wiesz co o Ordyńcu, racz mi donieść z łaski swojej, bo prawdziwie, że mię ostatnio złość i niecierpliwość porywa. Co poczty wyglądam listu i co poczty się muszę zmartwić. Taka oziębłość, takie niedbanie na drugich, jest nawet pewnym rodzajem okrucieństwa. Paktet do mojego ojca chciej JWMPan Dobrodziej odesłać. O podanie mojego artykułu jeszcze raz upraszam JWMPana Dobrodzieja. Racz JWMPan Dobrodziej Redaktorowi przełożyć, aby nic nie odmieniał ani opuszczał. Ostrożność ta na to potrzebna, że Sierociński mnie tam intrygi porobił.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
 JWMPana Dobrodzieja  
 najniższy sługa  
 Józef Żuchowski

## XII

Szczepczeszyn, 27 lutego 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Pisałem do JWMPana Dobrodzieja, prosząc abyś mi raczył podług łaskawej swojej obietnicy udzielić wiadomości o Ordyńcu i o moim Lomondzie; ale ponieważ nie odebrałem od JWMPana Dobrodzieja odpowiedzi, powtórnie więc ośmielam się Mu naprzykrzać. Donosi mi siostra mojej żony, że druk dobrze idzie, jak jej Ordyńiec powiedział; lecz chciałbym wiedzieć, jak już daleko posunięty i czy będzie ukończony przed Wielkanocą, bo w przeciwnym razie nie miałbym po co do Warszawy przyjeżdżać. Zostawiłem ja tam kilkaset złotych na kosztą druku. Nie donoszą mi wcale, czy tych pieniędzy jeszcze wystarczy czy nie. Jest to rzecz niezmiernie ważna, bo jeżeli zabraknie, to się i robota naturalnie wstrzymać musi. Będąc na Boże Narodzenie w Warszawie zostawiłem Ordyńcowi „Wiadomość o odkryciu Ameryki”<sup>47</sup> dla umieszczenia w „Dekameronie”<sup>48</sup>. Pismo to było czytane na otwarciu szkoły naszej, a ze stosunków

<sup>46</sup> Żli ludzie.

<sup>47</sup> Zob. przyp. 42 (list X).

<sup>48</sup> „Dekameron Polski” był kontynuacją „Dziennika Warszawskiego”, jego redaktorem był J. K. Ordyńiec.

moich wypadka koniecznie, że jego wydrukowanie jest dla mnie rzeczą nieobojętną, nawet dosyć ważną. Przynęcił mi Ordyniec, że go do „Dekameronu” użyje, a tymczasem donosi mi siostra, że dotąd nie było wcale drukowane, dlatego że jest za długie. Jeżeli Ordyniec swojego zdania nie odmieni, racz JWWMPan Dobrodziej pomienione pismo od niego odebrać i w „Pamiętniku Umiejętności Czystych i Stosowanych”<sup>49</sup> umieścić. Będę za to nieskończenie wdzięczny JWWMPanu Dobrodziejowi, tak jak jestem wdzięczny za wszystkie względy, które dotąd od Niego odebrałem.

Przykro mi niezmiernie, że JWWMPana Dobrodzieja obarczonego pracami naukowymi nie mającymi nigdy zaginać, zatrudniam moim pisaniem; ale do kogoż się mam udać! Ordyniec jest zacny człowiek ale nad podziw leniwy. To jest prawdziwie dla mnie nieszczęście, które jeszcze przyczynia się do pomnożenia moich tutejszych przykrości. Żeby też mię Bóg kiedy z tej niewoli babilońskiej wyrwać raczył! Nie wiem jak tam korekta jest robiona. Jeżeli będzie wiele omyłek, to wszystko na nic. Żeby mi Ordyniec przysłał przez pocztę arkusze wydrukowane, to by było bardzo dobrze. Robiłbym tu tymczasem erratę, która zapewne będzie obfita.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
JWWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

Żona moja swoje uszanowanie JWWMPanu Dobrodziejowi załącza.

### XIII

Szczecbrzeszyn, 14 marca 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! List JWWMPana Dobrodzieja dał mi wiele do myślenia. Napróżno starałem się odgadnąć, co to jest czego mi JWWMPan Dobrodziej o Ordynicu powiedział nie chciałeś. Wyrazy pańskie, pojmuję to dobrze, jak to się Ordyniec postrzegł, że „Wiadomość o odkryciu Ameryki” za obszerna, zupełnie mi zawróciły głowę. Mając nieprzyjaciół dość czynnych i tu i w Warszawie, wpadłem i na tę myśl, czy nie było jakich zabiegów, aby przeszkodzić drukowaniu mojego pisma, zwłaszcza że to pismo było czytane na otwarciu szkoły, że na to otwarcie umyślnie nikogo nie zaproszono i nie podano o tym do gazety, jak to się zwykle do tej pory działo; ale z drugiej strony nie wiem, czy ich intrygi tak daleko sięgają. Wreszcie co by wtedy myśleć należało o Ordynicu, którego ja byłem zawsze prawdziwym, bezinteresownym przyjacielem i mojej przyjaźni starałem się dawać mu dowody. Że Ordyniec do mnie nie pisuje wcale (choć i prawdę mówiąc, mógłby na to chwilę czasu wolnego znaleźć, przynajmniej raz na miesiąc, zwłaszcza że dawniejszych lat pisywał), że druk opieszale, a może i najgorzej idzie, to wszystko jest dla mnie znośniejsze, bo się da choć naciąganymi przyczynami wymówić; ale umieszczenie mojego pisma w „Dekameronie” zupełnie i wyłącznie od jego woli zależy. Sam mi uroczyście przynęcił wydrukować w 3ch numerach pomienione pismo i nadto jeszcze porobić odbitki, które ja tu mógłbym na miejscu sprzedać. W bilecie pisanym do Ordynica powiadam mu właśnie, że gdybym ja był na jego miejscu, to mojego przyjaciela najdłuższe bym pismo przyjął, gdybym wiedział, że mu na tym wiele zależy, aby było wydrukowane.

Nieskończenie mi JWWMPan Dobrodziej zobowiążesz, jeżeli mi otwarcie raczysz donieść o przyczynie, dla której nie umieścił Ordyniec mojego pisma, a o której wiesz jak się pokazuje z wyżej przytoczonych wyrażań listu Pańskiego. Umiejętnie ja milczę i daję JWWMPanu Dobrodziejowi słowo honoru, że nigdy o tym Ordynicowi nie wspomnę, nawet mu nieukontentowania mojego nie pokażę, bo nie chcę z nikim odtąd w jawne niesnaski wchodzić, szczególnie kiedy tego uniknąć można. Wiadomość ta dla mnie jest bardzo ważna, ponieważ ja prócz drukarskich, inne jeszcze mam stosunki

<sup>49</sup> „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych”. Warszawa 1829 – XI 1830. Wyd. i red. Krystyn Lach Szyrma, Stanisław Janicki, Marek Pawłowicz. Druk A. Gałęzowskiego. Czasopismo naukowo-techniczne wychodziło raz w miesiącu.

z Ordyńcem, a co by to dla mnie za okropna rzecz była, gdyby zawiódł ufność w nim położoną. Proszę JWMPana Dobrodzieja, abyś mi raczył donieść o tym. Listu Pańskiego niecierpliwie wyglądam, od niego bowiem zależy moja podróż do Warszawy w czasie Wielkiejnocy. Jeszcze raz proszę i zaklinam na wszystko, abyś JWMPan Dobrodziej tej mi łaski nie odmówił.

Obiecujesz mi JWMPan Dobrodziej pismo moje podać do Pamiętnika<sup>50</sup>. Gdyby go tam nie przyjęto, racz mi je JWMPan Dobrodziej pocztą przez ręce mojego ojca odesłać, bo ja u siebie kopii tego pisma nie mam, a w ostatnim razie może je zechcę do programu szkolnego podać. Nie wiem czy Ordyniec wszystkie arkusze słownika częściami przez pocztę przesyłane odebrał. Racz go JWMPan Dobrodziej o to zapytać i mnie dla mojej spokojności zawiadomić. Prosiłem go, aby rękopism mój słownika chował, bo mi będzie potrzebny. Proszę JWMPana Dobrodzieja, chciej mu to jeszcze przypomnieć. Strata tego rękopisu własnoręcznego z 30 kilku arkuszy złożonego byłaby dla mnie bardzo bolesna.

Żałuję mocno, że w jakie układy z księgarzami nie wszedł względem mojego Lomonda. Wolałbym bym był pracy mojej komu daremnie odstąpić, a być wolnym od wszelkiego kłopotu. Na drugi raz będę ostrożniejszy, daj mi Boże tylko z tej kolei szczęśliwie się wydobyć.

Zostaję z wysokim uszanowaniem  
JWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

Moja żona swoje uszanowanie zasyła JWMPanu Dobrodziejowi. Odpisu Pańskiego wyglądam, on będzie stanowił o mojej podróży.

#### XIV

Szczebrzeszyn, 27 marca 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Już teraz jestem spokojniejszy co do Ordyńca. Przygotowałem się na to, że będę miał z jego strony zawód, ale cóż począć. Do Warszawy jechać nie myślę, raz dla najniegodziwszej drogi jaka tylko kiedy na świecie była, a drugi raz dlatego, że przewiduję, iż moja podróż byłaby daremna, bo daj Boże żeby druk skończył się zupełnie około Zielonych Świątek.

Miałem ja tu zamiar wygotować do programu szkolnego rozprawę o dziele Cyncerona *De republica*, ale ponieważ mi to oporem idzie i oprócz tego mam inną ważniejszą robotę, więc chcę teraz podać do tegoż programu ową nieszczęśliwą „Wiadomość o odkryciu Ameryki”, co się tak tuła po wszystkich redaktorach pism periodycznych, nie mogąc nigdzie dobrego przyjęcia znaleźć. Spodziewając się, że ją Ordyniec w „Dekameronie” umieści i że razem z „Dekameronem” obiecany, będę ją miał drukowaną; zniszczyłem nierozważnie kopię, która mi była pozostała. Muszę więc teraz udać się z prośbą do JWMPana Dobrodzieja, abyś raczył odebrać pismo moje od redaktora „Ziemomysła”<sup>51</sup> i mnie je przez pocztę do Szczebrzeszyna przesłać. Już mi jest przykro, że się tyle razy JWMPanu Dobrodziejowi naprzykrzam, ale mię uspokaja ta uwaga, że JWMPan Dobrodziej zawsze był łaskaw dla mnie i w ogólności lubisz czynić dobrze drugim.

Wracając do mojego pisma, chciej je JWMPan Dobrodziej zakoptować i odesłać do mojego teścia, a on je sam od siebie na pocztę wyprawi, tylko by mu trzeba kazać powiedzieć, że to rzecz pilna i zwłoki nie cierpi. W istocie jeżeli ma być drukowane w programacie, musi być w początkach lub połowie kwietnia odesłane do Wieczystego Kuratora<sup>52</sup>.

Zostaję z powinnym uszanowaniem  
JWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

<sup>50</sup> Zob. przyp. 49 (list XII).

<sup>51</sup> „Ziemomysł. Pismo Czasowe dla Dzieci”. Warszawa 15 I 1830 – 15 XII 1830. Wyd. i red. Jan Kanty Chrućki. Druk K. R. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ.

<sup>52</sup> Ordynat Stanisław Kostka Zamoyski.

XV

Szczeczeszyn, 10 kwietnia 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Przykro mi jest bardzo, że JWMPana Dobrodzieja ustawicznie moimi pismami zatrudniam, ale na nieszczęście żadnego sobie korespondenta nie obmyśliłem, a z Ordyńcem nic począć nie można. Prosiłem JWMPana Dobrodzieja przed tygodniem, abys raczył wywindykować „Wiadomość o odkryciu Ameryki” i na mój koszt pocztą przysłać albo też zapieczętowaną złożyć u ojca mojej żony, a on ją sam na pocztę wyprawi. Nie wiedząc czy ten list doszedł, powtórnie do JWMPana Dobrodzieja o tej samej rzeczy piszę przepraszając najmocniej, że tyle już razy stałem się natrętnym, jak gdybym nie wiedział o tym, że czas u JWMPana Dobrodzieja jest bardzo drogi i zawsze ważnymi pracami zajęty. Pomieniona „Wiadomość” itd. jest przeznaczona do programatu, i to dla miejsce najstosowniejsze. Ze nasz programat przy końcu kwietnia ma być odesłany do Warszawy, tedy z wielką niecierpliwością pisma mojego wyglądam.

Przy tej zręczności mam zaszczyt złożyć JWMPanu Dobrodziejowi od nas obojga najszczerze życzenia, z powodu nadchodzących Świąt Wielkiejnocy.

Zostaję z głębokim uszanowaniem  
JWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

XVI

Szczeczeszyn, 6 maja 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! Najmocniej jestem obowiązany JWMPanu Dobrodziejowi, za przysłanie mi mojej Ameryki<sup>53</sup>, która odbywszy taką podróż po redaktorach, jak Kolumb po oceanie Zachodnim, znalazła na koniec bezpieczny przytułek w programacie szkolnym. Wiadomości o Lomondzie nie bardzo są dla mnie przyjemne, ale cóż począć? Darmo narzekać na złe, którego już poprawić niepodobna. Najkorzystniej zapewne byłoby dla mnie wejść w układ z jakim drukarzem i jemu za pewną cenę, moją ramotę odstąpić. Jeżeli co kiedy jeszcze nabazgrzę, to dla uniknięcia niesmaków i kłopotów, tym sobie sposobem postąpię. Ordyniec zobowiązał się do utrzymywania korekty, ale nie wiem jak ona jest robiona, może tam pełno błędów. Ja bym prosił JWMPana Dobrodzieja, abys raczył wziąć od niego dwa różne arkusze słownika i one mi przez pocztę dylizansem przysłać, na mój koszt, to się samo z siebie rozumie.

Zabrałem ja się tu do roboty, której własnymi siłami dokonać nie zdołałem. Podług przepisów Komisji<sup>54</sup> opisanie dawnej Polski powinno być dawane w klasie IIIej; ale do tego żadnego dziełka stosownego jeszcze nie ma. Jeografia Wagi<sup>55</sup> przy jego Historii umieszczona, lubo zawiera w sobie niektóre błędy (np. o początku nazwiska Polaków, o Lechu, o herbie, o założeniu pierwszych biskupstw); wszelako co do porządnego wykładu i doboru wiadomości, ze wszystkich dotąd wyszłych w tym przedmiocie dziełek, najlepiej może dałaby się w szkołach użyć, gdyby nie była rzadką. Dla korzyści młodzieży i dla mojej własnej nauki, przedsięwzięłem ułożyć opis skrócony dawnej Polski, i już trzecią część mojej roboty ukończyłem. Podstawą mojego dziełka jest Jeografia Wagi, do obszerniejszych zaś wiadomości mam Świąckiego<sup>56</sup> (któremu niech Bóg odpuści wszystkie

<sup>53</sup> Zob. przyp. 42 (list X).

<sup>54</sup> Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

<sup>55</sup> T. Waga. *Krótkie zebranie historii i geografii polskiej. W drukarni Supraślskiej XX Bazylianów, 1767; na ss. 229–392: Geografia o Polsce i W. X. Litewskim. Jest to opis kraju, charakterystyka Polaków, wykaz i opis ziem, powiatów, miast, starostw itp. (E. XXI, 146–147).*

<sup>56</sup> T. Świącki. *Opis starożytnej Polski.* Warszawa 1816; drugie wyd. w 1828 r.



niedokładności, wszystkie błędy i brak porządnego rozkładu rzeczy), mam Büschinga<sup>57</sup> w oryginale i w tłumaczeniu, mam Hartknocha<sup>58</sup> (co do urzędzeń politycznych), a spodziewam się jeszcze dostać Skrzetuskiego<sup>59</sup> i *Volumina legum*.<sup>60</sup> Przypadkowo wpadł mi dnia wczorajszego w ręce programat szkoły pijarskiej w Warszawie, w którym jest Rozprawa o sejmach i sejmikach<sup>61</sup>, a na końcu bardzo dla mnie potrzebny spis tabelaryczny województw z powiatami i miastami, gdzie się odbywały sejmiki i zjazdy ogólne (*conventus generales*). Szkoda tylko, że tam miejsca sejmików deputackich i gospodarskich oznaczone nie są.

Co się tyczy planu mojego dzieła ten jest taki: naprzód ogólne opisanie Polski, potem podział na trzy narody jak w Jeografii Wagi, ale w wyższej kolumnie pod spodem jest wyszczególnienie wszystkich innych podziałów, jakie były znane, z wykazaniem ich użycia i czasu. Dalej idzie opisanie województw, gdzie najpierw jest krótka wiadomość historyczna, potem podział na powiaty lub ziemie, na koniec miasta, ponieważ w Wadze jest czasem miast bardzo mało, więc wybieram ważniejsze ze Święckiego, a przy każdym wspominam zdarzenia, które na wspomnienie zasługują. Po takim opisie województwa, umieszczam w węższej kolumnie drobnym drukiem senatorów większych i mniejszych, starostwa grodowe, miejsce sejmików, liczbę posłów i deputatów na trybunał itd. Mam ja zamiar na początku mego dzieła położyć obraz ogólny dziejów Polski, który by za wstęp mógł służyć, a na końcu dołączyć podział po pierwszym rozbiórce na województwa uczyniony, potem opis krótki Księstwa] War[szawskiego], nareszcie terazniejszego Królestwa. Chciałbym także dla użytku uczniów zebrać krótką wiadomość o urzędach, o sejmach, o wyborze królów, o koronacji itd. Waga nie opisał Prus książęcych, ani Multan i Wołoszczyzny, ani też Infant jak były przed wojną Gustawa Adolfa<sup>62</sup>, jednakże zdaje mi się, że opisanie tych krajów w dodatku umieszczone, byłoby przydatne, zwłaszcza że dziś jeografia dawnej Polski, nie do jednego roku albo nawet okresu, lecz ile możliwości do całego ciągu dziejów służyć powinna. Oto jest plan mój, który sądowi Pańskiemu oddaję. Lecz jak łatwo jest plany układać, tak nietatwo je skutecznie. Tego ja właśnie przy mojej terazniejszej robocie doświadczam. Będąc pozbawiony dostatecznych pomocy książkowych, postanowiłem udać się z prośbą do JWMPana Dobrodzieja, abyś mi raczył dopomóc w tych miejscach, które dla mnie do rozwiązania będą niepodobne. Lubo JWMPan Dobrodziej przez swoje dzieła rzadkiej zalety, pozyskałeś już taką w narodzie i za granicą sławę, że jej nawet powiększać nie potrzebujesz; wszelako co tylko od JWMPana Dobrodzieja otrzymam, do wszystkiego przyznam się najchętniej, owszem nawet tym jedynym sposobem piśmu swojemu wzięłość i użyteczność zapewnić mogę. Między zdaniem autorów, których mam pod ręką, nie zawsze znajduję zgodę, czasem takie w nich rozróżnienie napotykam, że w zupełną wpadam niepewność i w braku dostateczniejszych pomocy, nie wiem na jaką powinienem nakłonić się stronę. Pozwolisz JWMPan Dobrodziej, że mu tu trzy przykłady przytoczę. 1) Święcki powiada (T. 1 str. 389), że województwo chełmińskie odbywało sejmiki poselskie w Kowalewie<sup>63</sup>, a deputackie i gospodarskie w Radzynie<sup>64</sup>,

<sup>57</sup> Antoni Fryderyk Büsching (1724–1793), „ojciec nowożytej geografii”. Prace naukowe Büschinga zjednały mu powszechną i zasłużoną sławę. W r. 1768 ukazała się w Warszawie *Geografia Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego tudzież innych Prowincji do nich należących*.

<sup>58</sup> Krzysztof Hartknoch (1644–1687), polski historyk, który w r. 1678 opublikował dzieło *Respublica Polona duobus libris illustrata*. Zawarł w nim na tle historii i rozwoju terytorialnego Polski systematyczny i dokładny opis instytucji politycznych państwa polskiego.

<sup>59</sup> Wincenty Skrzetuski (1745–1791), *Prawo polityczne narodu polskiego*. Warszawa 1782. T. 1–2.

<sup>60</sup> W l. 1732–39 ukazało się drukiem 6 tomów obejmujących ustawodawstwo od XIV w. do 1736 r.; tomy 7 i 8, zawierające ustawy do 1780 r., ukazały się w r. 1782.

<sup>61</sup> Idzi Presiowski. *O sejmach w Polsce*. W: *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej Warszawskiej XX. Pijarów*. Warszawa 1829, s. 59.

<sup>62</sup> Gustaw II Adolf, król Szwecji (1594–1632).

<sup>63</sup> Kowalewo miasteczko w woj. chełmińskim, obecnie woj. toruńskie.

<sup>64</sup> Radzyń Chełmiński miasteczko w woj. chełmińskim, obecnie woj. toruńskie.

Waga zaś twierdzi, że raz w Radzynie, drugi raz w Kowalewie, na koniec Hartknoch o Radzynie zupełnie nie wspomina. 2) Waga między senatorów malborskich liczy biskupa warmińskiego, a tymczasem Hartknoch (*Hist. pol.*, str. 914) mieści go w województwie chełmińskim: *in palatinatu Culmensi nomen suum appenit*. Może tak i było za czasów Hartknocha, ale później mogło się odmienić. 3) Święcki powiada, że herb województwa chełmińskiego był orzeł czarny w polu białym itd., Waga zaś twierdzi, że orzeł biały w czerwonym polu; ale Święcki zapomina o pieczęci wielkiej *Sigillum magnum* wszystkim trzem województwom wspólnej, która właśnie miała czarnego orła w białym polu. Takich sprzeczności jest jeszcze więcej, które pozbieram i JWWMPanu Dobrodziejowi prześlę.

Zostaję z wysokim uszanowaniem  
JWWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

XVII

Szczebrzeszyn, 12 czerwca 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Przez wzgląd na prace, jakimi JWWMPan Dobrodziej jesteś zapewne teraz z powodu sejmu obarczony, nie powinien bym zatrudniać Go moim pisaniem; ale życzliwość JWWMPana Dobrodzieja dla mnie każe mi się spodziewać, że się moim natręctwem nie obrazisz. Od dawnego już czasu zabierałem się pisać do Ordynata, na koniec teraz wystąpiłem z długą chryją<sup>65</sup>, w której go proszę o powiększenie pensji, bo od tego podobno zacząć potrzeba. Gdybym mu wprost oświadczył, że mam zamiar przenieść się do Szkoły Rządowej, może by ze mną zechciał jak z Krasuskim postąpić. Chociaż mało znam Konstantego<sup>66</sup>, jednakże osądziłem za rzecz potrzebną i do niego napisać. Jeśli on mi nic u starego nie pomoże, to przynajmniej nieźle, że wejde w jakieś stosunki z przyszłym Ordynatem i Wieczystym Kuratorem szkoły naszej. Ponieważ oba te listy są dla mnie bardzo ważne, przeto nie mogę ich komukolwiek powierzać. Siostra mojej żony nie wiedziałaby jak się z nimi obejść. Może by zechciała oddać je do rąk Kłobuchowskiego<sup>67</sup>, którego zna dobrze, a właśnie tego sobie nie życzę. Ordyniec jest niezmiernie ciężki i podobne rzeczy lekko brać przywykł. W innych osobach, które znam w Warszawie, nie mam tyle zaufania, abym mógł być pewnym, że z zupełną sumiennością w tym się razie sprawią. JWWMPan Dobrodziej jesteś jeden człowiek, na którym całkowicie polegam i za którego poczciwość, jak mawiał Malinowski<sup>68</sup> w Wilnie, oko bym sobie wyjąć pozwolił. Skutkiem takiego przeświadczenia są częste moje natręctwa, a właśnie i dzisiejsze. Udaję się do JWWMPana z pokorną prośbą, abys raczył te dwa do Zamoyskich listy odesłać przez jaką pewną osobę, zalecając jej, aby przyniosła świadectwo, że istotnie wręczyła. Spodziewam się, że JWWMPan Dobrodziej tej mi łaski nie odmówisz, a to będzie nowym jeszcze dla mnie powodem do wdzięczności i uwielbienia, z jakim zawsze dla JWWMPana Dobrodzieja jestem.

Ordyniec nic mi nie przysłał. Łatwiej jest wielbłąda przewlec przez ucho igły, niż z nim przyjąć do ładu. Nie dziwię się temu wcale, bo już mię Ordyniec ze swoją gnuśnością oswoił. Piszę ja do niego teraz prosząc najusilniej, aby druk niezawodnie przed wakacjami ukończył, wystawiam mu, że jeżeli przybywszy do Warszawy w początku sierpnia nie znajdę Lomonda gotowego, tedy to zupełnie pomiesza moje rachuby i w przykrzych mi okolicznościach postawi; ale jeśli mam prawdę powiedzieć, bardzo wątpię o tym, aby ów druk nieszczęśliwy przed zimą był skończony. JWWMPan Dobrodziej przez swoje światło i przez swoje cnoty więcej możesz wpłynąć na Ordyńca niżeli ja tysiącem moich

<sup>65</sup> Chryja – mowa

<sup>66</sup> Konstanty Zamoyski, najstarszy syn Stanisława

<sup>67</sup> Kłobuchowski – osoba bliżej nieznaną.

<sup>68</sup> Mikołaj Malinowski (1799–1865), historyk, bibliograf, dziennikarz, uczeń Lelewela, którego pieczy powierzył korektę i druk dzieła *Bibliograficznych ksiąg dwoje*.

listów; racz mu więc uczynić mocne przełożenie, aby mię już na dłuższy zawód nie narażał, daj mu to uczuć, że ja przez jego marudztwo i na czasie i na pieniądzach tracę; wszakże życzylbym sobie, aby on o tym nie wiedział wcale, co ja w tej mierze do JWWM Pana Dobrodzieja piszę, bo gotów sądzić, że ja przed Panem oskarżam i serce Pańskie ku niemu psuję.

Opisaniem Polski jestem ciągle zajęty. Idzie mi to nieźle, ale w bardzo wielu wątpliwościach potrzebuję koniecznie zasięgnąć wiedzy Pańskiej, co dopiero za przybyciem moim do Warszawy nastąpi. Właściwa jeografia jest już ukończona. Mam się teraz zająć ułożeniem wiadomości z prawa politycznego o stanach, sejmach, sądach itd.; ale do tego widzę, że mi nieodbitnie jest potrzebny Lengnich<sup>69</sup>. Skrzetuskiego dzieło<sup>70</sup> jest niedostateczne. Odmiany zasze pod Stanisławem Aug[ustem] są tam dobrze wyjaśnione, lecz wywód historyczny różnych instytucji jest stały i niedokładny.

Zostaję z głębokim uszanowaniem  
JWWM Pana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

Żona moja uszanowanie swoje składa.

## XVIII

Szczebrzeszyn, 29 czerwca 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Donosił mi niedawno Ordyniec o moim interesie, nie sam wprost, ale przez siostrę mojej żony. Był on tego zdania, aby pism moich do O... i jego syna<sup>71</sup> nie oddawać; lecz nie wiem, jak sobie postąpił. Ciekawy jestem, co się stało z listem do Za...<sup>72</sup>. Proszę teraz Ordyńca, aby mi doniósł jakie list pomieniony sprawił wrażenie; wszelako mało mam nadziei, abym się o tym od niego dowiedział. Druk mój musi postępować, bo mię siostra uwiadomiła, że pieniądze, które zostawiłem był u ojca, już przecie wzięte. List, który tu pod kopertą Pańską załączam, racz JWWM Pan Dobrodziej albo odesłać do ojca mojej żony, albo też zatrzymać u siebie, aż do pojawienia się Ordyńca. Ekspedycję dzisiejszą odbierasz JWWM Pan Dobrodziej przez P. Siekaczyńskiego, radcę prawnego w Komisji Skarbu, człowieka bardzo zacnego i mojego przyjaciela, który może sam je osobiście wręczy, jeżeli mu czas pozwoli, pragnie on poznać z bliska JWWM Pana Dobrodzieja, którego zasłużona chwała rozlega się po wszystkich stronach i któremu świeżo znany w uczonym świecie Humboldt<sup>73</sup> okazał szczególniejszy szacunek, o czym my, choć tak daleko mieszkający, wszelako dobrze wiemy. Pochlebiam, że JWWM Pan Dobrodziej pozbywszy się teraz trudów poselskich, raczysz mię swoim pismem zaszczycić i że mi udzielisz wiadomości prędzej niż Ordyniec tak o moim Lomondzie, jako też i o interesie wiadomym, który mię najmocniej obchodzi,

<sup>69</sup> Gotfryd Lengnich (1689–1774), gdański prawnik i historyk. Był badaczem dziejów i ustroju Polski, szczególnie Prus Królewskich i Gdańska. Najważniejsze jego dzieło to zwięzły podręcznik dziejów Polski *Historia Polona a Lecho, ad Augusti II mortem*, Lipsiae 1740.

<sup>70</sup> Prawdopodobnie chodzi tu o książkę Józefa Kajetana Skrzetuskiego pt. *Historia polityczna dla szlachetnej młodzi*, której pierwsze wydanie ukazało się w r. 1773 w Warszawie.

<sup>71</sup> Stanisław Zamoyski i jego syn Konstanty.

<sup>72</sup> Marcin Zaleski, wysoki urzędnik w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

<sup>73</sup> Aleksander Humboldt (1769–1859), niemiecki przyrodnik, podróżnik i geograf. W 1829 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie powołało go na członka honorowego.

bo on jest podstawą wszystkiego. O dwunastej w nocy list ten kończę i dlatego tak mało i tak nieporządnie piszę.

Zostaję z głębokim uszanowaniem  
JWWMPana Dobrodzieja  
najniższy sługa  
J. Żuchowski

Żona moja uszanowanie swoje przesyła.

XIX

Szczebrzeszyn, 4 lipca 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Ostatnią razą miałem zaszczyt pisać do JWWMPana Dobrodzieja przez P. Siekaczyńskiego, ale nie wiem, czy ten list doszedł, bo prywatne zręczności są najniepewniejsze i ja też zwyczajnie rzadko się kiedy na nie spuszczam. Ponieważ JWWMPan Dobrodziej wolny już teraz jesteś od prac sejmowych, ośmielam się więc upraszać Go najuprzejmiej i najusilniej, abyś mi łaskawie raczył odpisać i ciekawość moją w kilku punktach zaspokoić. Przesłałem na ręce Pańskie pod dniem 12 podobno czerwca listy do Zamoyskich, ale Ordyniec oświadczył mojej siostrze, że po odpowiedzi, którą Ordynat dał Lewockiemu<sup>74</sup>, listy te są zupełnie niepotrzebne; miał on widzieć się z JWWMPanem Dobrodziejem i rozmówić się względem ich wstrzymania. Jak się rzecz stała życzylibym sobie najrychlej wiedzieć, abym umiał stosownie postąpić, kiedy tu Ordynat do nas zjedzie. Potrzebna mi jest także odpowiedź, którą Ordynat dał Lewockiemu w moim interesie. Proszę ja o nią Ordyńca, ale mogę zawczasu przewidzieć, że mi nie odpisze, a zatem, że prośba moja będzie bezskuteczna. Nie mniej jest rzeczą potrzebną dla mnie wiedzieć, czy list do Zaleskiego oddany został; jeżeli został, jakie na nim sprawił wrażenie. Wiadomość ta jest bardzo ważna i ona najwięcej na moją determinację wpłynie, zwłaszcza że Szaniawski<sup>75</sup> ma wyjechać za granicę, a Zaleski jego miejsce zastępować będzie. O tych dwóch ostatnich punktach Ordyniec jest w stanie najlepsze mi dać objaśnienie; ale wątpię mocno, aby mi odpisał. Nieszczęśliwe jest jego lenistwo i bardzo szkodliwe dla mnie. Chodzi on wprawdzie czynnie koło mojego interesu, ale cóż mi po tym, kiedy ja o wszystkim wcześniej wiedzieć nie mogę. Gdyby mi był zaraz doniósł o rezolucji, jaką dał Lewockiemu Ordynat, byłbym niepotrzebnie z pisaniem nie występował, które zamiast pomocy, może mi szkodę przynieść. Wspominała mi także siostra, że Ordyniec jej mówił, iż jest dobrze teraz z Radomińskim<sup>76</sup> i że może z nim o mnie mówić i w interesie moim pomoc jego dla mnie zapewnić, lecz jak wiele stąd spodziewać się mogę, nie wiem wcale, bo Ordyniec do mnie nie pisuje. Przez rok cały jeden tylko list miałem po Wielkiejnocy. JWWMPan Dobrodziej masz w sobie tyle sumiennosci, tyle dobroci i ludzkości, tyle wreszcie dałeś mi dowodów swoich łaskawych względów, że spodziewam się, że i tą razą nie tylko nie odrzucisz mojej prośby, ale owszem najchętniej się do niej przychylił, zwłaszcza że znając dobrze moje położenie, moje życzenia i zamysły, wiesz ile mi na tym zależy, abym o wszystkim wcześniej i dobrze był uwiadomiony. Proszę ja Ordyńca, że jeżeli nie zechce mi odpisać,

<sup>74</sup> Onufry Lewocki (1787–1854), matematyk, pedagog. Uczył się w Liceum Krzemienieckim. W l. 1811–22 był nauczycielem prywatnym w domach arystokratycznych na Wołyniu. W r. 1822 przeniósł się do Królestwa Polskiego. Tu współpracował z Towarzystwem do Ksiąg Elementarnych. W r. 1829 objął po Józefie Lipińskim urząd generalnego wizytatora szkół w Królestwie Polskim.

<sup>75</sup> Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843), filozof i działacz polityczny. Piastował szereg ważnych stanowisk w Księstwie Warszawskim, a następnie w Królestwie Polskim. Członek Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk oraz prezes Tow. do Ksiąg Elementarnych.

<sup>76</sup> Jan Alojzy Radomiński (1789–1864), matematyk. Nauki kończył w Krakowie, następnie był profesorem fizyki i matematyki w szkołach departamentowych w Bydgoszczy, dalej szefem biura w Komisji Rządowej WRiOP w Królestwie, później naczelnikiem wydziału w Dyrekcji Wychowania w tejszej Komisji, na koniec referendarzem stanu i wizytatorem generalnym w Królestwie.

aby był u JWMPana Dobrodzieja i aby albo ustnie udzielił Mu wiadomości potrzebnych, albo żeby notatę o wszystkim podał. Czy to uczyni, nie wiem, wszakże upraszam JWMPana Dobrodzieja, abyś mi raczył najlaskawiej donieść, co wiesz o moim interesie przez najbliższą pocztę, bo Ordynata i Lewockiego tylko co nie widać. Żle by zaś było, gdybym nie wiedział jak mam z nimi gadać, szczególnie z pierwszym.

Siostra mojej żony była dotąd moim korespondentem najczynniejszym i wiele moich komisów ułatwiała, ale teraz właśnie wyjechała na wieś w takim czasie, kiedy mi w Warszawie była najwięcej potrzebna. Pismo do ojca naszego racz JWMPan Dobrodziej odesłać. Jest w nim list do Ordyńca. Nie wiem, czy go bez siostry potrafią oddać, dlatego upraszam JWMPana Dobrodzieja, abyś za widzeniem się z Ordyńcem raczył go zapytać, czy list mój pod datą 4 lipca odebrał. Ordynat pisał do Malhomma<sup>77</sup>, że ja myślę wynieść się ze Szczepieszyna. Malhomme sądzi, że to do Warszawy i rozmawiając o tym z Szuszkowskim<sup>78</sup> dodał z pokazaniem języka, że tam potrzeba głowy, a ja jej nie mam, że oprócz trochę historii nic nie umiem itd. Jest to zdanie, jakie narzucili Malhommowi zacni Z[ienkowski], S[ierociński] i P[asiutewicz]<sup>79</sup> [słowo nieczytelne] moi przyjaciele, którzy nawet dla poniżenia mojej osoby, starają się poniżyć przedmiot, który dają, rozsiewając mniemanie takie o historii, jakoby ona nie była nawet nauką. U nas opinii publicznej nie ma i dlatego każdy bezczelny i śmiały człowiek może sobie swobodnie przywłaszczać prawo wyrokowania o ludziach i rzeczach. Jest to miejsce, z którego piechotą uciec potrzeba! W czasie wakacji, zaraz pierwszych dni sierpnia, myślę jechać do Warszawy z Kiewliczem. Nic on nie wie o moim zamiarze, a tym bardziej o moich już staraniach i o środkach jakich używam. Chciałbym, aby sobie w tej szczęśliwej niewiadomości pozostał, bo żal by mi go było, gdyby mu się krew przez zazdrość psuła. Wreszcie Kiewliczowi to tylko dobrze powtarzać, co powinno szybko dojść do wiadomości publicznej.

Zostaję z głębokim uszanowaniem  
 JWMPana Dobrodzieja  
 najobowiązańszy najniższy sługa  
 J. Żuchowski

Żona moja z Lechem swoje uszanowanie JWMPanu Dobr. składa.

XX

Szczepieszyn, 18 lipca 1830 r.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju! Nie odbierając żadnej odpowiedzi od JWMPana Dobrodzieja, na tylokrotne moje natrętne pisanie, zaczynam być niespokojny o zdrowie Pańskie, zwłaszcza w takiej porze, w której z przyczyny częstych i nagłych odmian powietrza, powszechnie panują słabości. Trudno jest uwierzyć, jak u nas febry są zagszczzone. W przeszłym osobliwie miesiącu, po trzydziestu może uczniów na raz bywało chorych. Kilka osób naszego zgromadzenia musiały odbyć swoją kolej, ja dostałem kataru i dotąd do siebie przyjść nie mogę.

Po skończonych egzaminach wybieram się natychmiast do Warszawy, a skoro tylko w niej stanę, najpierw pobiegnę do JWMPana Dobrodzieja uściskać Jego stopy i przeprosić za natręctwo, które w tym czasie posunąłem do najwyższego stopnia, wkładając na osobę tak dostojną obowiązek rosyłania listów. Czulem ja to zaraz, że niestosowność popamiętam, ale cóż miałem nieszczęśliwy

<sup>77</sup> Mikołaj Malhomme. Rządca Ordynacji Zamojskiej w Zwierzyńcu. Brak bliższych danych biograficznych.

<sup>78</sup> Karol Ksawery Szuszkowski. Brak bliższych danych biograficznych. W latach 1827–30 był nauczycielem języka francuskiego w gimnazjum szczepieszkim. Równocześnie pełnił funkcję dyrektora założonego przez siebie instytutu szlacheckiego na wzór sławnego zakładu w Schnopfenthal.

<sup>79</sup> Ksawery Pasiutewicz, absolwent Liceum Krzemienieckiego. Przybył do Szczepieszyna w r. 1825 i uczył tu do r. 1832.

robić? Ordyniec zawsze milczał, a więc nieraz myślałem, że jest chory albo może nawet umarł, zwłaszcza że jego krótka szyja tudzież krótkie i zwięzłe ciało, zdają się nagłym zagrażać mu końcem, *quod Deus avertat*<sup>80</sup>. Tę pocztę, którą obecny list do JWWMPana Dobrodzieja przyszedł, piszę także do Ordyńca przesyłając na jego ręce kilka ważnych w interesie moim ekspedycyj. Ale tu znowu zachodzi trudność. Było uwiadomienie w „Dzienniku Powszechnym”, że jakaś Drukarnia Rządowa przeniosła się na ulicę Danielewiczowską. Jeżeli to była mowa o Drukarni Komisji Oświecenia<sup>81</sup>, to tam w domu mojego ojca nie potrafią dopytać się do Ordyńca, zwłaszcza że na nieszczęście siostra mojej żony, która wszystkie moje interesa takiego rodzaju ułatwiała, miała się oddalić na niedziel kilka z Warszawy i zapewne jeszcze dotąd nie wróciła. Proszę ja ojca, aby zasięgnął w tej mierze wiadomości od JWWMPana Dobrodzieja, który mogłeś o tem słyszeć od Ordyńca, jeżeli Drukarnię przeniósł na inne miejsce. Gdyby się mój ojciec nie zgłosił czasem do JWWMPana Dobrodzieja, tedy raz JWWMPan Dobrodziej spotkawszy się przypadkiem z Ordyńcem, zapytać go, czy moją ekspedycję pod datą 18 lipca z trzema we środku listami odebrał?

Nie wiem wcale co się stało z pismami do Zamoyskich i do Zaleskiego. Prosiłem Ordyńca, aby mi o tym doniósł, ale on zwyczajem swoim ani słówka. Tymczasem ja tu jestem w wielkim kłopotcie, bo jak się obaczę z Ordynatem, to nie będę wiedział jak mam z nim gadać. Po przychyleniu się Ordynata do moich życzeń, które mu Lewocki oświadczył, listy moje do Zamoyskich były wcale niepotrzebne. Donosiła mi siostra, że Ordyniec miał je wstrzymać naradziwszy się z JWWMPanem Dobrodziejem. Jeżeli to uczynił, tedy bardzo mu jestem wdzięczny. Ciekawy jestem, jakie list mój na Zaleskim uczynił wrażenie. Słychać u nas, że Szaniawski ma wyjechać, a on jego miejsce tymczasem zajmie. O moim przeniesieniu chodzą tu wieści po Szczebrzeszynie od Malhomma rozsiane, a ja o niczym nie wiem. Gdybym był pewien, że te wieści zasługują na wiarę, to bym się powinien cieszyć, ale one są podobne jak to bystre światełko, które się na chwilę ukaże wśród pochmurnej nocy, ale natychmiast niknąc powiększa jeszcze czarność cieniów. Szczebrzeszyn siedzi mi kością w gardle – *tout excepte* Szczebrzeszyn.<sup>82</sup> Gdybym był poetą jak Owidiusz, to bym się mógł unieśmiertelnić, opisując okropności Szczebrzeszyna, jak tamten okropności krainy, do której był na wygnanie posłany.<sup>83</sup> Co do mojego przeniesienia z tym nikomu nie zwierzam się w Szczebrzeszynie. Atakują mię, ja się wypieram. Taki sposób postępowania podobno jest najlepszy, przynajmniej najbezpieczniejszy.

Zostaje z głębokim uszanowaniem

JWWMPana Dobrodzieja

Najniższy sługa

J. Żuchowski

Żona moja uszanowanie przesyła JWWMPanu Dobrodziejowi.

<sup>80</sup> Od czego, Boże, zachowaj.

<sup>81</sup> Drukarnia Komisji Rządowej WRiOP została założona w r. 1823. Celem jej był druk „Monitora Warszawskiego”. Niezależnie od niej istniała drukarnia szkolna założona w r. 1824. Dyrektorem pierwszej i drugiej był Adam Tomasz Chłędowski. Po jego zaś ustąpieniu objął to stanowisko Jan Kazimierz Ordyniec.

<sup>82</sup> Całkiem wyjątkowo Szczebrzeszyn.

<sup>83</sup> Owidiusz (Publius Ovidius Naso) został skazany przez cesarza Oktawiana na wygnanie do Tomi, gdzie przebywał do końca życia.

## Aneks II

JÓZEF ŻUCHOWSKI: PLAN DZIELKA POD TYTUŁEM  
„OPIS DAWNEJ POLSKI JAKA BYŁA PRZED PIERWSZYM ROZBIOREM”

Podług przepisów Komisji Oświecenia, powinna być dawana w szkołach wiadomość o dawnej Polsce, jaka była przed rokiem 1773; ale do tego żadne jeszcze dziełko stosowne nie wyszło. Jeografia Wagi przy jego Historii drukowana, lubo zawiera w sobie niektóre błędy (np. o początku Polaków i ich nazwisku, o Lechu, o herbie, o założeniu pierwszych biskupstw), wszelako tak dla porządnego układu, jako też i doboru rzeczy, ze wszystkich dzieł, które dotąd w tym przedmiocie są ogłoszone, najlepiej może dałaby się w szkołach użyć, gdyby nie była bardzo rzadką i gdyby styl jej nie był już cokolwiek na dzisiejsze czasy przestarzały. Dla korzyści uczącej się młodzieży, przedsięwzięłem ułożyć opis dawnej Polski i już moją robotę prawie zupełnie ukończyłem. Jej podstawą jest zawsze Jeografia Wagi<sup>1</sup>, do czerpania zaś obszerniejszych wiadomości służyły mi dzieła: Świąckiego<sup>2</sup>, Büschinga<sup>3</sup>, Wyrwicza<sup>4</sup> i inne, tudzież Hartknocha<sup>5</sup> i Skrzetuskiego<sup>6</sup>, co do urzędzeń politycznych. Plan mojego pisma jest taki: na samym początku ogólny obraz dziejów Polski, który za wstęp niejako służy, potem ogólne opisanie całego kraju, po którym następuje podział na trzy narody czyli prowincje, podobnie jak w Wadze, bo to jest podział we względzie politycznym zwyczajnie używany, ale pod spodem w węższej kolumnie są wyszczególnione wszystkie inne podziały, jakie tylko były znane z uwzględnieniem ich użycia i czasu. Po tym podziale na prowincje i podziale tychże na województwa idzie opisanie województw kolejną, gdzie najpierw mieszczą krótką wiadomość historyczną, dalej podział na powiaty lub ziemie, na koniec miasta z zachowaniem przyzwoitego wyboru, a przy każdym mieście wspominam główne zdarzenia, które dla swojej ważności istotnie na wspomnienie zasługują. Po takim opisie każdego województwa, kładę w węższej kolumnie drobniejszym drukiem wiadomość o herbie, o senatorach większych i mniejszych, o starostwach grodowych, miejscu sejmików, tudzież liczbie posłów i deputatów na trybunały wysyłanych, biorąc zawsze rok 1773 za normalny. Żeby większą użyteczność dziełku mojemu zapewnić, opisuję na końcu w krótkości postać w jakiej się Polska znalazła po pierwszym rozbiornie i podział rzeczy na województwa po rozbiornie drugim, dalej kładę opis Księstwa Warszawskiego, nareszcie teraźniejszego Królestwa. Zamiarem moim jest także dołączyć jeszcze niektóre wiadomości z prawa publicznego krótko zebrane, a dla uczących się historii polskiej, nieodbitnie potrzebne, jako to: o stanach Królestwa, o sejmach i sejmikach, o wyborze i koronacji królów, o urzędach, sądownictwie, konfederacji, rokosz, wojskowości itd. Tym sposobem moje dziełko ułożone da się i do szkół wygodnie zastosować, gdy od woli nauczyciela będzie zależało, podług czasu i potrzeby uczniów, wiadomości w węższych kolumnach zawarte opuszczać i razem też dziełko nie mały pożytek może przynieść dla tych, którzy go za szkołą w całej obszerności używać zechcą. Objętość jego wyniesie 16 do 18-tu drukowanych arkuszy. Co się tyczy kosztu, ten myślę z prenumeraty zebrać, a może też Towarzystwo Przyjaciół Nauk udzieli mi jakiego wsparcia, stosownie do urzędzeń niedawno przez pisma publiczne ogłoszonych. Jaśnie Wielmożnego Pana<sup>7</sup> o to tylko upraszam, abyś mi łaskawie pozwolił swoje znakomite Imię na czele mojego dziełka umieścić i swojej silnej opieki odmówić nie raczył, kiedy w Komisji Oświecenia będę się starał o to, aby szkołom do użycia poleczone zostało. Nie mogę zaprzeczyć, że dziełko Świąckiego z wielu miar bardzo szacowne, niezmiernie mi

<sup>1</sup> Zob. aneks I, przyp. 55 (list XVI).

<sup>2</sup> *Ibidem*, przyp. 56 (list XVI).

<sup>3</sup> *Ibidem*, przyp. 57 (list XVI).

<sup>4</sup> Karol Wyrwicz. *Geografia czasów teraźniejszych*. Warszawa 1768.

<sup>5</sup> Zob. aneks I, przyp. 58 (list XVI).

<sup>6</sup> *Ibidem*, przyp. 59 (list XVI).

<sup>7</sup> Zapewne chodzi o ordynata Stanisława Kostkę Zamoyskiego.

wiele pomocy w mojej pracy przyniosło, ale hołd należny prawdzie wymaga, aby też nie zamilczeć jego błędów i niedokładności, które w osobnej recenzji zebrać i wystawić zamierzam. Bez tej ostrożności możeby więc wzięto za prostego wypisywacza, powtrajającego niewolniczo to, co drudzy powiedzieli, albo możeby sądzono, że ja z moją robotą jedynie dla zysku lub przez próżność występuję. Chociaż tu nie jest miejsce wytykać wspomniane błędy i niedokładności, jednakże kilka dla przykładu przytoczę. I tak: Birże nie w wileńskim województwie, jak powiada Święcki, ale w trockim. Parczew nie w brzeskolitewskim, ale w lubelskim. Nie Dubczenka [miasto Radziwiłłów w Litwie], ale Dubienki, nie Braclaw [miasto w Litwie, stol. powiatu], ale Brasław. Herb województwa chełmińskiego nie był osadzony w polu białym, ale orzeł biały w czerwonym polu. Błąd ten stąd poszedł, że Święcki pomieszał herb wspomnianego województwa z herbem znajdującym się na pieczęci wielkiej Sigillum Magnum, które całej prowincji pruskiej służy. W województwie trockim opuszczone są Upity miasto stołeczne powiatu sławnego w dziejach nieszczęsnej ojczyzny naszej itd. Ponieważ cudzoziemcy o polskich rzeczach nieraz wiele bredni prawią, nieraz nazwiska miejsc naszych przekręcają i kaleczą a to z powodu nieznamomości języka polskiego, postanowiłem tedy dziełko moje przełożyć na język francuski, skoro od rodaków dobrze przyjęte zostanie, co dopiero w późniejszym czasie nastąpić może.

Opisanie Polski w Jeografii powszechnej Büschinga znajdujące się, wyszło wolno w tłumaczeniu polskim roku 1768; ale tłumacz nie raczył sprostować błędów oryginału, co powinien był uczynić będąc jako Polak, lepiej rzeczy polskich świadomy, prócz tego styl nieosobliwszy.